Ner 221. Kraków 28 Września — Wtorek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i duie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20 —	zlr. 5 —	zlr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylee (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 27 września.

Książę Napoleon opuścił Paryż i Francyę. Cesarzową Eugenia wyjeżdża w tych dniach na Wschód — Cesarz Napoleon zostaje sam jeden z odzyskanem podobno zdrowiem, ale z podkopaną władzą. Choroba bowiem jego, jeśli nie sprowadziła, jak niektórzy twierdzą, przesilenia w jego stanie fizycznym, łamiąc jego energię ducha, to niezawodnie sprowadziła przesilenie polityczne we Francyi. Sprawę następstwa tronu i rejencyi już nie sama rada stanu traktowała, jak po zamachu Orsiniego; traktował ją cały naród, w dziennikach, na giełdzie, w kawiarniach, na ulicy, ba nawet w senacie; zrobiono z niej kwestyę tak zwaną otwartą, i sami nawet domniemani spadkobiercy władzy toczyli o nią spór u łoża chorego Cesarza. Cesarz żyje i zdrów jest, ale już zaczęło się bezkrólewie. Machina rządowa idzie wprawdzie, bo koła w ruch wprawione nie zaraz się zatrzymywać zwykły, ale motor, który je dotąd poruszał, bardzo już osłabł. „Nieprzejednani“ przeciwnicy cesarstwa podnoszą głowę, amnestya otworzyła im bramy Francyi i wypuściła ich z więzień lub wychodźtwa; dzienniki przemawiają znów tak śmiało, jakby sądy przysięgłych a nie sądy policyi poprawczej miały nad niemi juryzdykcyę, a niecierpliwy hr. Kératry woła, że Francya nie ma rządu i albo go musi odzyskać, albo zrobić rewolucyę. Francya nie umie być wolną. Zamiast zdobywać swobody pod słabym rządem, zna ona tylko alternatywę: albo żelazne berło które ją uciska, albo rewolucyę. Dla tego w obecnem położeniu jedno z tego dwojga się przedstawia: powrót do despotyzmu albo zwalenie cesarstwa.

Pod wpływem takiego położenia nacisk Francyi na sprawy europejskie słabnie. Zbliżenie sie między Prusami a Austryą jest pierwszym rezultatem tego stanu rzeczy we Francyi. Wprawdzie zmniejszyła się obawa, aby Prusy zamierzały, korzystając z choroby cesarza Napoleona, zagarnąć Niemcy południowe, a przynajmniej choćby Badeńskie, ale właśnie krok taki możeby zmusił Francyę do wystąpienia i tym sposobem otworzył Cesarzowi, że tak powiemy, klapę bezpieczeństwa, ku polityce zagranicznej zwracając umysły. Król Wilhelm opuszczony przez Bismarka rad wypocząć na laurach i bawić się w Królewcu wspomnieniami koronacyi a w Poczdamie wspomnieniami zwycięstw swojej armii i swojej dyplomacyi, chociaż sam nie wiele miał osobistego w nich udziału. On syt już lat i szczęścia i sławy. Polityka zaborcza Prus uosobiona w hr. Bismarku odniosła cios potężny przez zbliżenie się dworu berlińskiego z wiedeńskim. Związek obu tych państw ma jednak znaczenie tylko odporne, a przeto pokojowe, zarówno w obec Francyi jak i Rosyi: odosobnia Francyę, Rosyi zaś wielkie oddaje usługi, bo nie tamując jej tajnych knowań i propagandy, dozwala rozpościerać jej działanie destrukcyjne, a wstrzymuje ją od niewczesnego poruszenia sprawy wschodniej. W takiem położeniu rządy niedopuszczą, aby spór turecko egipski przybrał rozmiary groźne; a jeżeli Sułtan przychyli się do uznania niezależności nowego państwa rumuńskiego, zyska sobie pewnie przychylność Prus a nawet Austryi i Rosyi, pierwszej, jeśli Austrya uznaniem niepodległości Rumunii okupi wstrzymanie się Prus od dalszych kroków w Niemczech południowych, Rosyi zaś, jeżeli dwór rosyjski zechce spowinowacić się z nowym królem, bo tym sposobem znalazłby u dolnego Dunaju dogodny punkt oparcia, jaki już ma w Atenach.

W ostatnim swym numerze *Kraj* zamieszczając na wstępie program koła rezolucyonistów, dodaje, „że uchwalony on został przez koło poselskie rezolucyonistów, klub zaś osobno nad nim dyskutować będzie, i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wotum klubu będzie wyrazem moralnego poparcia tej części opinii, którą reprezentuje, dla powyższego programu“ — i tak dalej pisze:

Tym sposobem, — niech nam wolno będzie dodać nawiasem, — upadają wszelkie skrupuły i obawy *Czasu* o niezawisłość sejmową. Nikt prócz posłów nie wpływał na uchwalenie programu koła poselskiego, którego prawowitość *Czas* uznaje. Polemika nasza z *Czasem* o niezawisłość sejmową i poselską traci więc podstawę faktyczną i musiałaby się przenieść na czysto teoretyczne pole, na co w téj chwili szkoda miejsca; urywamy więc ją, témbardziéj, że spodziewamy się, iż w duchu wczorajszego zapowiedzenia, *Czas* powtórzy główne przynajmniéj ustępy naszéj wczorajszéj odpowiedzi, a tym sposobem przed jego czytelnikami dostatecznie obronieni będziemy.

Zapewnienie *Kraju*, że klub potwierdzi program, swej delegacyi sejmowej, odpowiada na pytanie, któreśmy w ostatnim naszym „przeglądzie politycznym“ postawili, i które dowodziło, żeśmy tę taktykę z góry odgadli, co z resztą nie było trudnem. Nie wątpimy i my, że potwierdzi, są do tego słuszne przyczyny; potwierdzi choćby dla tego, żeby się lepiej w tej chwili w Sejm zakorzenić, i usunąć zarzut, że niezawisłości jego zagraża. Dla tego pisaliśmy „że dopiero później się dowiemy,“ i nie oczekiwaliśmy wcale odpowiedzi *Kraju*, którą przewidywaliśmy, chociaż oświadcza, że nie jest półurzędowym dziennikiem klubu. Przed zapewnieniem, jakie daje, nie upadają obawy — bośmy się nigdy o niezawisłość Sejmu nie lękali, licząc na większość posłów niezawisłych, — ale nie upadają twierdzenia nasze, że niezawisłość poselska z zawisłością klubową pogodzić się nie da.

Program nie zmienił wcale istoty rzeczy. Owo koło poselskie, złożone z posłów będących członkami klubu, jest jak było przedtem delegacyą klubową w Sejmie. Członkowie klubu zależą zawsze od większości klubowej, która jedna a żadna inna ma rozstrzygać sprawy krajowe. Zadanie to klubu dotąd odwołanem nie zostało, tak jak nikt przeciw niemu nie protestował. Nie zmienia rzeczy, że klub potwierdzi program swojej delegacyi, ale mógłby się na niego nie zgodzić. Cóż wtedy dla posła członka klubu? wybierać klub lub Sejm. Powiedzieliśmy to, i dowiedli 2go września przed programem, powtarzamy dziś po programie: Klub mający takie zadanie, że nikt inny prócz niego nie rozstrzyga spraw krajowych, zagraża niezawisłości sejmowej, jeżeli w nim zasiadają posłowie; a posłów do niego należących za niezawisłych uważać niepodobna.

Pojmujemy bardzo, że *Krajowi* dogodnie niby urywać polemikę, pod pozorem, że „traci faktyczną podstawę“, bo program jest czysto poselski a klub go tylko potwierdzi. Kogoż ta taktyka oszuka? Któż jest tak dobrodusznym, aby uwierzył, że „nikt prócz posłów nie wpływał na uchwalenie programu“? Któż to zaręcza? — *Kraj*. Wyborne zaprawdę. I potem *Kraj* niewinnie oświadcza, że nie jest „półurzędowym“ dziennikiem władzy klubowej? Czy i temu uwierzyć mamy? to za wiele! Powiemy mu otwarcie, czego dowodzi jego praktyka: tego tylko, że klub przeniósł się do Sejmu, i właśnie też to było niebezpieczeństwo, któreśmy przewidywali, widząc, że posłowie należą do klubu a nie protestowali gdy oświadczano, jakie ma zadanie. Przyznajemy prawowitość, jak się wyraża *Kraj*, każdemu kołu poselskiemu, skoro od nikogo prócz od siebie samego i od Sejmu zawisło; ale przyznać tego nie możemy kołu poselskiemu, które nie zawisło tylko od siebie samego i od Sejmu, skoro programat jego potrzebuje potwierdzenia klubu, choćby nawet, jak zaręcza *Kraj*, na uchwalenie tego programu nikt prócz posłów nie wpływał.

Z największą wszakże przyjemnością zapisujemy oświadczenie *Kraju*, że urywa polemikę, prowadzi ją bowiem tak, że istotnie szkoda na nią miejsca. *Czas* powtórzył ustępy z ostatniego artykułu *Kraju*, ale czyni to dzisiaj po raz ostatni, bo *Kraj* nietylko nie idzie za tym przykładem, ale z tego korzysta, aby myśli i wyrazy nasze po prostu przekręcać. Okaże się to z następującego ustępu, który stosując się do życzenia *Kraju*, na zakończenie polemiki przytoczymy. Oto co pisze:

Do powyższego artykułu kilka nowych słów objaśnienia dodać winniśmy dla *Czasu*. Uchwała jakiej pragnęlibyśmy się doczekać od sejmu, nie jest bynajmniej indentyczną z wnioskiem posła Chrzanowskiego, nie jest to proste ponowienie rezolucyi. Sejm w rezolucyi powiedział tylko, że dłuższe trwanie stanu rzeczy stworzonego konstytucyą grudniową, wywołując powszechne niezadowolenie, musi zgubnie oddziaływać na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa,“ — nie mówił nic o tém, czy w takim stanie rzeczy udział Galicyi w Radzie państwa jest pożytecznym. My chcielibyśmy, żeby właśnie na to nacisk położył, żeby wyraźnie powiedział, iż w takim razie udział Galicyi w Radzie państwa nie będzie pożytecznym, co w języku parlamentarnym znaczy: „będzie szkodliwym,“ tak jak w tymże języku „ostrzeżenie“ znaczy zazwyczaj „groźbę.“ Uchwała taka nie byłaby instrukcyą, ale wskazówką (*Richtschnur*) dla delegacyi, że w razie odrzucenia lub zwlekania rezolucyi, wypada jéj opuścić Radę państwa.

Rozwiązania sejmu nie uważamy za „korzystny wypadek“, tylko za korzystniejszy w każdym razie od poddania się sejmu woli ministra, uzbrojonego groźbą rozwiązania. Niechętni tylko mogą nam coś przeciwnego insynuować.

Objaśniamy *Kraj* z naszej strony: jak skoro rezolucya oświadcza „że konstytucya grudniowa zgubnie oddziaływa na pomyślność naszego kraju i dobro państwa“ i wysyła delegacyę, aby zmiany w niéj otrzymać, to znaczy zdaniem naszem to samo, co uchwała „że udział Galicyi w Radzie państwa będzie pożyteczny, jeżeli te zmiany nastąpią, inaczej nie będzie pożytecznym“; to się samo przez się rozumie. Nie powiedzieliśmy nigdzie, aby taka „o pożyteczności“ uchwała była instrukcyą, jak to *Kraj* daje do zrozumienia. Nie użyliśmy wyrazu „ostrzeżenie“, bo ostrzeżeń nie dajemy nikomu a najmniej Sejmowi, ale pisaliśmy „przestroga“, a to nie „zazwyczaj“ ale nigdy nie znaczy „groźby“. Tu więc umyślnie *Kraj* nasze wyrażenie przekręcił. Myśl naszą również przekręcił *Kraj*, bo nie mówiliśmy, aby się poddać woli ministra, ale aby nie czynić nic takiego, coby było przeciwnem konstytucyi, bo toby mogło groźbę wywołać. Nakoniec na insynuacyę, że myśl rozwiązania Sejmu podsuwamy rządowi, odpowiedzieliśmy: iż zdawaćby się mogło, że *Kraj* rozwiązania Sejmu nie uważa za niekorzystne. Insynuacyę jaką sam uczynił, *Kraj* przemilcza.

Każdy pojmuje, z jakiem upragnieniem wyglądamy końca polemiki, do takich uciekającej się sposobów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 września.

(*J*) *Siódme posiedzenie sejmowe.* Początek posiedzenia o godz. 11 min. 15. Przewodniczący ks. Leon Sapieha. Komisarz rządowy p. Pauli. Protokoł poprzedniego posiedzenia odczytany przez sekretarza Szujskiego przyjęto bez zarzutu. Na zapytanie Smolki względem poruszonej przez niego na szóstem posiedzeniu sprawy tyczącej się liczby głosów za odesłaniem jego wniosku do komisyi odpowiada Szujski, że głosowało za odesłaniem rzeczywiście 55 posłów, i ze okoliczność ta zgodnie z prawdą w protokole umieszczoną została. Z nadesłanych do Sejmu petycyj wymieniam: Petycyę Rady powiatowej Jasielskiej (na ręce posła Zborowskiego) domagającą się, aby w razie nieobecności prezesa i wiceprezesa jednemu z członków Rady przysłużało przewodniczenie (odesłano do komisyi dla spraw gminnych i powiatowych); petycyę profesorów wyższej skoły realnej we Lwowie (na ręce Pietruskiego) o podwyższenie płacy; dalej petycyę profesorów gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie o ostateczne uorganizowanie tej szkoły i ustalenie profesorów (na ręce Sawczyńskiego), obie te petycye odesłano do komisyi edukacyjnej; nadesłaną na ręce Smolki petycyę zgromadzenia ludowego we Lwowie o zmianę ordynacyi wyborczej odesłano do komisyi konstytucyjnej; wniesione przez posła Barszcza petycye kilku gmin wiejskich o zniesienie równouprawnienia żydów i zakazanie tymże prowadzenia handlu w dnie świąteczne katolickie, również o zniesienie funduszu parafialnego zapasowego i powiększenia na korzyść gmin wiejskich ciężarów, jakie ponoszą kolatorowie parafialni; nadesłaną na ręce Wydziału krajowego petycyę Wydziału powiatowego w Kołomyi o regulacyę rzeki Prutu z funduszów krajowych na podobne cele przeznaczonych; wreszcie petycyę gminy Jasła wniesioną przez posła Rogawskiego żądającą, aby miastu temu przysłużał wybór osobnego posła sejmowego; pierwszą odesłano do komisyi administracyjnej, drugą do konstytucyjnej, do której odesłano też petycyę gminy na pograniczu galicyjsko-węgierskiem o przyłączenie do Węgier. Posłowie Szmidt, Bazylewicz i Szulak otrzymują każdy ośmiodniowy urlop. Hr. Badeni z powodu obarczenia licznemi czynnościami składa urząd zastępcy Wydziału krajowego. Sekretarz Szujski odczytuje wnioski Koczyńskiego i dwa Torosiewicza, pierwszy o hipotekach włościańskich, dwa drugie o poręczeniu banków za opłatę od wyrobu wódki i o odbywanie poboru wojskowego nie w czasie robót w polu. *)

Następnie odczytano interpelacyę posłów Kamińskiego, Hoszarda, Zbyszewskiego, Popiela, księży Dietrycha, Morgensterna, Stępka, Sulikowskiego, i Hönigsmana, Samelsona, Agopsowicza, Dziewońskiego i Sawczyńskiego następującej treści: „Od niejakiego czasu daje się u nas spostrzegać systematyczne wydalanie emigrantów, szczególnie ze Lwowa i Krakowa. Przy wydalaniu tem nie oszczędzają nawet i tych, którzy mając karty pobytu, zdala od wszelkich czynności politycznych, poświęcają się uczciwej i pożytecznej pracy, a uświęciły w tym względzie władzy tę zasadę, że kto raz wydalonym został, bez żadnej innej przyczyny powtórnie wydalonym być może. Przypominamy, że wobec takiego postępowania rządu, przypominającego czasy absolutne i stan oblężenia, ogromna liczba krajowców, którzy z powodu rozruchów politycznych w innych prowincyach Austryi byli internowanymi, musiałaby zostać wydalona. Tem bardziej smutkiem przejmuje nas takie postępowanie rządu, iż równocześnie wygnańcy nasi na obcej ziemi we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Anglii nie tylko gościnny znaleźli przytułek, lecz i środki utrzymania z funduszów publicznych, że w połączonych z nami w jedno państwo w krajach korony Św. Szczepana przebywa wielka liczba emigrantów polskich, z których żaden jeszcze dotąd wydalonym nie został. W końcu przemilczeć nie możemy, że podniesione przez nas czynności rządu w jaskrawej stoją sprzeczności ze swobodami obywatelskiemi konstytucyjnemi, które nam ustawy zasadnicze zaręczają. Zapytujemy zatem wys. rząd:

1) Czy wiadomem mu jest wydalanie emigrantów ze Lwowa i Krakowa?

2) Jak takowe usprawiedliwi, i czy zamierza pociągnąć winne organa do odpowiedzialności?

3) Jak zamierza temu zaradzić?

4) Czy uważa wspomnione postępowanie władz za zgodne ze swobodami konstytucyjnemi?“

Komisarz rządowy p. Pauli oświadcza, iż obecnie nie jest w możności odpowiedzenia na tę interpelacyę, że jednak na jednem z najbliższych posiedzeń odpowie.

Hönigsmann uzasadnia swój wniosek względem trzechmiesięcznego trwania kadencyi sejmowej: „Kraj o ludności 5milionowej jakim jest Galicya, ma interesa i sprawy tak ważne, że ich podczas tak krótkich jak dotąd bywało kadencyj sejmowych wszechstronnie i dostatecznie załatwić nie podobna. W chwili zagajenia mówią już o rozejściu się sejmu, którego trwanie liczy się na dnie i tygodnie. Wnioskodawca mniema, iż postawiony przez niego wniosek powinien uzyskać sankcyę ułożycieli konstytucyi grudniowej, skoro wedle tej konstytucyi czynności Rady państwa szczegółowo są wyliczone, a reszta ogółem sejmom krajowym przyznaną. Z tego bowiem wynika, że konstytucya grudniowa uważa sejmy krajowe za regułę a Radę państwa za wyjątek, że zatem tamtym więcej czasu do obrad zostawić należy jak tejże. Wniosek przez niego motywowany wydaje mu się tym słuszniejszym, że obecny skład sejmu opierający się na ordynacyi wyborczej z r. 1861 ma ten skutek, że jedna tylko część sejmu ciężar czynności sejmowych ponosi, i że pewna część członków sejmu wyraża swoją czułość dla małej liczby posłów w ten sposób, iż ciągle tych samych tylko do komisyj wybiera i dość komisyj nie ma, aby ich ciągle wybierać, podczas gdy wielu uzdolnionych i chętnych do pracy posłów stać musi na uboczu, jakby na pensyi dla tego, że ich do żadnych komisyj nie wybrano (Poseł Hönigsmann nie należy do żadnej komisyi. *Przyp. Koresp.*) W końcu przypomina przykład Kroatów, którzy w ugodzie z Węgrami byli tak przezornymi, iż zawarowali sobie trwanie przynajmniej trzechmiesięczne kadencyi sejmowej, nie chcąc aby dla spraw wspólnych cierpiały sprawy krajowe. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie odesłać do komisyi konstytucyjnej.

Następnie motywuje Pietruski znany czytelnikom z poprzednich sprawozdań wniosek, o zaprowadzenie katedr polskich dla wszystkich przedmiotów na wszechnicy i polepszenie stanowiska profesorów nadzwyczajnych, wykładających po polsku. Co do pierwszego przypomina, że jest to tylko loiczną konsekwencyą zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach; co zaś do drugiego zwraca uwagę, że profesorowie wykładający po polsku, mając daleko więcej słuchaczy powinniby stosownie do większej swojej pracy mieć większe wynagrodzenie. Wnosi odesłanie swego wniosku do komisyi edukacyjnej.

Zabiera głos X. Guszalewicz: oświadczając, że przeciw wnioskowi Pietruskiego nie miałby nic do zarzucenia, gdyby w tymże język ruski nie był zupełnie pominiętym. Wnosi odesłanie tego wniosku do komisyi narodowościowej. Chrzanowski sprzeciwia się wnioskowi X. Guszalewicza z tego powodu, iż wniosek Pietruskiego nie jest niczem innem, jak tylko ustawą wykonawczą powziętej na przeszłorocznej sesyi uchwały. Guszalewicz przypomina przeciwnie, że i on ze swej strony może się powoływać na precedens w sejmie, który na wniosek ks. Lubomirskiego wypowiedział w zasadzie równouprawnienie obydwóch języków krajowych. Pietruski uważa wniosek X. Guszalewicza za przedwczesny, albowiem w przedłożonym przez się wniosku nie ma o Rusinach mowy, że się więc ziszczenia życzeń X. Guszalewicza nie przesądza. Wreszcie przypomina, że, co też i z innej strony zauważał, chcianoby podnieść znaczenie komisyi narodowościowej, która właściwie nie ma innego przeznaczenia, prócz załatwienia przedłożenia rządowego. X. Pawlików protestuje usilnie przeciw temu twierdzeniu Pietruskiego, albowiem komisya narodowościowa ma sobie poruczone załatwienie nie tylko przedłożenia rządowego w szczególe, ale też i załatwienie sporów polsko-ruskich w ogóle. W końcu wystąpił przeciw wnioskowi X. Guszalewicza Dr Zyblikiewicz wyrażając zdziwienie, że sprawa czysto formalna mogła wywołać tak żywą dyskusyę. Jedna komisya zupełnie równa drugiej, jednakże ze względu, że wniosek p. Pietruskiego odpowiednio treści swojej należy do komisyi edukacyjnej, należy go do tejże przesłać, tem bardziej, że postępując w myśl wniosku X. Guszalewicza komisya narodowościowa, byłaby obciążoną licznemi sprawami, komisya edukacyjna zaś nie miałaby nic do czynienia.

Przy głosowaniu wniosek X. Guszalewicza upadł, Pietruskiego zaś przyjęty. Za wnioskiem Pietruskiego głosowali wszyscy Polacy.

Miało nastąpić motywowanie wniosku posła Wolnego, ponieważ zaś wnioskodawca nie jest obecnym, przeto Zyblikiewicz wnosi przekazanie jego wniosku do komisyi administracyjnej. Przyjęto.

Haller zdaje w imieniu Wydziału krajowego sprawę z dwóch petycyj gminy i Rady powiatowej śniatyńskiej. Pierwsza domaga się urządzenia w Śniatynie straży ogniowej, druga zaś założenia przymusowych szpichlerzy gminnych w powiecie śniatyńskim. Co do tej ostatniej zabiera głos włościanin poseł Iszczuk (po rusku), wyrażając życzenie, aby gminom prawo zakładania podobnych szpichlerzy nie zostało wzbronionem. Po wyjaśnieniu otrzymanem od sprawozdawcy, że Wydział się temu wcale nie sprzeciwia, lecz tylko używania przymusu w tym względzie doradzać nie może, poseł Iszczuk zgodził się z wnioskiem Wydziału krajowego, aby nad obydwiema petycyami przejść do porządku dziennego. Przyjęto.

Poseł Kraiński w imieniu Wydziału krajowego zdaje sprawę z wyborów następujących posłów: X. Jana Naumowicza (z mniejszych posiadłości Mikołajów — Żurawno), Dr Ferdynanda Weigla (z Izby handlowej krakowskiej) i X. Józefa Krasickiego (z mniejszych posiadłości Busk — Kamionka — Olesko). Pierwsze dwa wybory uznano zgodnie z wnioskiem Wydziału za ważne, również i wybór X. Krasickiego uznano jednogłośnie za ważny; po długiej jednak dyskusyi wywołanej uwagą posła Krzeczunowicza, że jak dawniej zauważał przy wyborze X. Krzyżanowskiego, tak i w tym razie wybór nie odbył się w miejscu ustawą wyborczą przepisanem. Nie wnosząc w tym szczegółowym wypadku unieważnienia wyboru, wniósł jednak dla zapobieżenia nadużyciom rządu w tej mierze uchwalenie następującej rezolucyi:

„*Okręgi wyborcze i miejsca wyboru posłów z gmin wiejskich powinny pozostać te same, jakie były w czasie wydania ustawy wyborczej z d. 26 lutego 1861.*“

W dyskusyi, która się z tego powodu wywiązała, której treścią było głównie to, czy rezolucya ta powinna być traktowaną równocześnie ze sprawdzeniem wyboru X. Krasickiego, czyli też, jako osobny wniosek przemawiają: za pierwszem Grocholski, Zyblikiewicz i Wodzicki Henryk, za drugiem zaś Smolka. Dr Koczyński popiera w ogóle rezolucyę Krzeczunowicza. Grocholski nie uważa rezolucyi Krzeczunowicza za nową interpretacyę ustawy, lecz raczej za naganę, udzieloną rządowi z powodu nieszanowania krajowej ordynacyi wyborczej. Aby zaś tej myśli tem dobitniejszy dać wyraz, wnosi ze swej strony następującą rezolucyę:

„*Wzywa się rząd, aby wybory posłów z gmin wiejskich odbywały się podług ordynacyi wyborczej w tych miejscach, które były miejscami wyborów w czasie ogłoszenia tejże ordynacyi z 1861 r.*“

Wybór X. Krasickiego, jak wyżej nadmieniono, uznanym został za ważny, poczem Grocholski cofnął proponowaną przez się rezolucyą.

Krzeczunowiczowi zaś zostawiono wolność wniesienia swej rezolucyi, jako osobnego wniosku.

Koniec posiedzenia około godziny 1szej. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym: 1) pierwsze czytanie wniosku Wyd. kraj. o mytach; 2) pierwsze czytanie wniosku posła Koczyńskiego; 3) i 4) pierwsze czytanie wniosków p. Torosiewicza, 5) sprawozdanie Wydz. kraj. o petycyi czytelni powiatowej w Sniatynie.

Lwów 24 września.

(*Z.*) Oba organa klubu rezolucyonistów *Kraj* i *Gazeta Narodowa* idą dalej drogą, jaką dotąd te dzienniki postępowały, przekręcają codziennie nie tylko opinie i zdania, ale fakta najjawniejsze. Czynią to w nadziei, że przecie znajdzie się czytelnik nieznający tego faktu, którego przez to złudzić potrafią. Aby prostować codziennie pokręcone przez nie fakta i zdania, trzebaby wydawać oddzielny dziennik. Zresztą z tem przeinaczaniem rzeczy przez *Kraj* i *Gazetę Narodową* tak się ludzie oswoili, że mało kto chce się trudzić, aby sprostować wykrzywiony w nich fakt choć jego się tyczący.

Za przykład przytoczę ostatni numer tak *Gazety Narodowej* jak *Kraju*. *Gazeta* pisze, że p. Grocholski należy do klubu rezolucyonistów. Jest to fałsz, gdyż p. Grocholski ani jest członkiem klubu rezolucyonistów lub koła posłów do tego klubu należących, ani na naradach ich nie bywa. Dalej taż *Gazeta* pisze, że 30 posłów należy do klubu rezolucyonistów. Jest to fałsz, gdyż do klubu tego należy tylko 21 posłów.

Kraj z 23go t. m. podaje fałszowane zupełnie spisy posłów, którzy głowali za i którzy głosowali przeciw odesłaniu wniosku Smolki do komisyi. Nie jest to pomyłka, ale z rozmysłem ułożony fałszywy spis, aby z niego można wyprowadzić wnioski, jakie *Kraj* wyprowadza. Chociaż zaś wszystkie inne dzienniki ogłosiły wprzód lub równocześnie jednozgodny z urzędowych protokółów i stenograficznych sprawozdań wzięty prawdziwy spis jak który poseł głosował, a *Kraj* dzienniki te ma przed sobą, mimo tego nie tylko nie prostuje fałszywego swego spisu w następującymnumerze swoim, ale nawet z umysłu nie zwraca uwagi na różnicę między podanym przez niego spisem a spisem zamieszczonym we wszystkich innych dziennikach. Nie idzie bynajmniej o zdanie, jakie

*) Wnioski te podajemy niżej.

ma dziennik *Kraj*, o głosowaniu za lub przeciw odesłaniu, ale o fałszywe podanie faktu kto za, a kto przeciw głosował. I tak było nie na rękę rozumowaniom *Kraju*, iż posłowie Baworowski, Ciński, Chrzanowski, ks. Ditrych, Kabat, Koczyński, Weigel, Zbyszewski, z których żaden nie jest członkiem klubu rezolucyonistów i żaden nie zgadza się z wnioskiem posła Smolki, — głosowali za odesłaniem wniosku Smolki do komisyi; przeto *Kraj* chwycił się środka, jakiego często używa, i zmienił fakt: przeniósł większą część wymienionych posłów do spisu posłów, którzy głosowali przeciw odesłaniu. Natomiast nazwiska innych posłów umieścił jako głosujących za odesłaniem.

Lwów 24 września.

△ Sejm nie odbywa posiedzeń pełnych przez dni kilka, od 21 do jutra, aby dać czas komisyom swoim do pracy i przygotowania spraw oddanych im pod rozbiór. Nie mogę tu już dzisiaj pisać o jakimkolwiek tych prac komisyjnych rezultacie, gdyż one jeszcze bardzo mało postąpiły, już to z powodu niedługiego czasu od chwili ich rozpoczęcia, już to z powodu nieodpowiedniego składu komisyj niestósownie wybranych. Jednak powinienem już dzisiaj wspomnieć, że z rozpoczęcia obrad komisyi gminnej jest już widoczném, iż dąży ona nie do stanowczego załątwienia téj sprawy przez uorganizowanie zbiorowéj a raczéj rzeczywistej gminy, — coście tylokrotnie a słusznie jako jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw krajowych przedstawiali — lecz dąży tylko do odroczenia tej sprawy i zepchnięcia jej z porządku dziennego tegorocznej sesyi sejmowej, zamierzając proponować, aby Sejm wezwał Wydział, iżby tenże zwołał komisyę biegłych, któraby sprawę tę rozważyła, i jej opinię na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył. Przypominam, że w taki sam sposób zepchnął kwestyę propinacyjną z porządku dziennego zeszłorocznej sesyi sejmowej wniosek Zyblikiewicza, (który zaproponował odroczenie rozwiązania tej sprawy i wykupu prawa propinacyi, a zawezwanie Wydziału krajowego, aby zwołał komisyę znawców w celu zbadania rzeczy, poprzednio przez kilka lat badanej); a tymczasem teraz mimo owej komisyi biegłych, sprawa propinacyjna przychodzi pod rozstrzygnięcie Sejmu w tem samem położeniu, w jakiem była w roku zeszłym.

Lecz prócz posiedzeń komisyj sejmowych odbywają się także prywatne narady w kółkach poselskich. Mianowicie klub tak zwany „rezolucyonistów,“ a raczej posłowie do tego klubu należący, naradzali się przez trzy dni nad ułożeniem programu. Narady szły bardzo trudno, albowiem trudno było obmyśleć jakąś nową chorągiew, któraby zasłoniła różne pretensye do władzy nad Sejmem i krajem członków tego klubu, chorągiew dziś mu koniecznie potrzebną, gdy tę, którą dotychczas supremacyjne pretensye osłaniał, odebrano mu okazawszy dowodnie, że większość sejmowa daleko silniej obstaje za rezolucyą sejmową, niż owi mniemani uprzywilejowani rezolucyoniści. Nadto w łonie tego klubu toczy się walka między jego przywódzcami, którzy połączeni w negacyi, dzielą się między sobą i rozchodzą w przeciwne strony, gdy trzeba postawić cokolwiek dodatniego i twierdzącego. W skutek tych sporów wystąpiło już dzisiaj z tego klubu niby rezolucyonistów czterech posłów. Do klubu rezolucyonistów wpisało się dotychczas ogółem 21 posłów, a liczba ich dzisiaj jeszcze się zmniejszyła w skutku wspomnionego wystąpienia.

Drugie kółko poselskie, żadnym spisem i programem nie związane, nie mające przeto stałej liczby członków, a najwięcej dotychczas 28 posłów obecnych na naradzie liczące, obraduje to u posła ks. Sanguszki, to u posła Gnoińskiego. Obradują oni nad sprawami bieżącemi przychodzącemi na porządek dzienny posiedzeń sejmowych. Lecz koła tego nie łączy jeden program, a raczej program, jaki mają jego naczelnicy, nie jest tam jeszcze wszystkim znany.

Posłów włościańskich usiłuje prowadzić poseł włościański p. Wolny, który odznacza się pomięszaniem pojęć, w miejsce zdrowego i bystrego rozsądku, jakim się odznaczają posłowie włościańscy Tomuś, Koroluk i Kowbasiuk. Dlatego chociaż stawia wnioski przez kogo innego układane, ale których następnie nie zdoła uzasadniać, jednak nie potrafił bynajmniej skupić posłów włościańskich około siebie i nie jest w stanie ich prowadzić. Lecz mimotego rozszerzyło się między temi posłami mniemanie mylne, że powinni sobie życzyć, aby Sejm był rozwiązany i bezpośrednie wybory do Rady państwa rozpisane; albowiem wówczas sami włościanie byliby wybrani do tej Rady. Jak mniemanie to jest mylne okazuje § 7 konstytucyi grudniowej. Uzupełnienie tego paragrafu przy rewizyi ustaw zasadniczych „w 1867 roku“ — uzupełnienie w skutku którego niektóre dzienniki krajowe rzucały wówczas obelgi na Delegacyę polską — postawiło szranki dowolności rządowej przy rozpisywaniu bezpośrednich wyborów, bo nakazało, że wybory bezpośrednie do Rady państwa odbywać się muszą w taki sam sposób, z tych samych grup i kuryj, jak się odbywają do Sejmu, a przeto i rezultat ich byłby bardzo mało różny. Wspomniałem tu o tem nie dla tego bynajmniej, aby rozpisanie bezpośrednich wyborów zagrażało dzisiaj, lecz po pierwsze: aby przypomnieć jak nieraz niesłusznemi były skargi na Delegacyę polską; powtóre, że bezbośrednie wybory tj. ten strach, nie jest tak straszny jak go malują. Przeciw bezpośrednim wyborom do Rady państwa występywała stanowczo Delegacya polska tak przy rewizyi konstytucyi, jak przy uchwaleniu ustawy o bezpośrednich wyborach, wystąpił równie stanowczo Sejm w swej uchwale z 24 września r. z.; ale tak Delegacya jak Sejm wystąpywali nie dla tego, aby obawiali się ich rezultatu, lecz z powodu, że wybory bezpośrednie naruszają zasadę tak statutu krajowego jak wszystkich ustaw zasadniczych państwa, zasadę, że władza prawodawcza, o ile płynie od narodu, jest w Sejmie krajowym i ten tylko ma prawo przelać część jej na inne ciała ustawodawcze, np. na Radę państwa i na Delegacye wspólne, a to przez wybranie i posłanie w ich skład Delegacyi swojej. Drugim powodem, dla którego powinniśmy być przeciw rozpisaniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa, jest, że wobec teraźniejszego stanu społecznego nie chcemy, aby agitacya wyborcza prowadzona przez władze rządowe zaburzyła ustalać się poczynające społeczeństwo i wywołała zamęt społeczny.

Frakcya świętojurska obraduje w ścisłem kółku prawie codziennie; a głównym przedmiotem ich narad mają być żądania, które chce wytargować przez okaźne a niestety pozorne podanie ręki do zgody. Właśnie obawę tu budzi skład oddzielnej komisyi, którą, na propozycyę p. Ławrowskiego, wybrano „dla roztrząśnięcia rządowego projektu ustawy o drugim języku wykładowym,“ a do której poseł Ławrowski chciałby widzieć odsyłane wszystkie projekty tyczące się tak zwanych sporów językowych z frakcyą świętojurską. Do komisyi tej wybrano większością głosów z partyi świętojurskiej aż czterech członków; stało się to w skutek układu jaki z tą partyą zawarło parę posłów z klubu „rezolucyonistów“, że wotować oni będą na czterech kandydatów postawionych przez frakcyę świętojurską do komisyi wybieranej wskutku wniosku p. Ławrowskiego, jeżeli nawzajem partya świętojurska popierać będzie do komisyi konstytucyjnej kandydatów postawionych przez klub rezolucyonistów.

Słuszną jest dosyć ta obawa wynikająca ze składu komisyi wspomnionej, do której weszło czterech przewodników frakcyi świętojurskiej: XX. Pawlikow i Naumowicz (który nie krył się dawniej bynajmniej z swemi dążeniami do Moskwy), pp. Ławrowski i Kowalski. Starać się oni będą przeprowadzić, aby ustawa orzekła, iż wykładowym językiem w niektórych szkołach jest ruski, a gdy nie ma piśmienego języka ruskiego, wprowadzonoby pod tym pozorem do szkół jako wykładowy język moskiewski, jak się to dzieje tam, gdzie dotychczas na mocy ustawy ma być język ruski. Gdyby komisya rzeczona takie projekta podała, większość sejmowa musiałaby je odrzucić. To więc podanie ręki do zgody, jeżeli nie jest szczere, doprowadzić musi widocznie do większego rozdziału z frakcyą świętojurską. Z frakcyą świętojurską, mówię, a nie z ludem ruskim, bo włościanin ruski tak jak włościanin krakowski lub chrobacki z podhali tatrzańskich, nie wymaga bynajmniej zaprowadzenia języka moskiewskiego w szkołach; lecz pragnie ukończenia spraw społecznych rozdzielających dotychczas warstwy społeczeństwa.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianach w ustawie gminnej, w ustawie o obszarach dworskich, w ustawie o reprezentacyi powiatowej i w ordynacyach wyborczych gminnej i powiatowej.

(Ciąg dalszy.)

III. Ustawa zawierająca zmiany §§ 25, 55, 57, 61, 64 i 98 ust. gm. z d. 12 sierpnia 1866 r.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§ 25, 55, 57, 61, 64 i 98 ustawy gminnej z d. 12 sierpnia 1866 znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II, III, IV, V, VI i VII.

Art. II. Zą przyzwoleniem Rady gwinnej może każdy członek reprezentacyi gminnej urząd swój złożyć.

Członek reprezentacyi gminnej lub jego zastępca traci swój urząd, jeżeli zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, którąby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu na członka Rady bez wyboru stała na przeszkodzie.

Orzeczenie w tym względzie należy do wydziału powiatowego.

Jeżeli członek reprezentacyi gminnej lub jego zastępca popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych, w §§ 3 i 11 ordynacyi wyborczej dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, dopóki trwa to postępowanie karne, krydalne, lub ugodne.

Usunięcie tymczasowe takiego członka reprezentacyi gminnej lub jego zastępcy, zarządzi Wydział powiatowy i zawiadomi o tem polityczną władzę powiatową.

Art. III. Naczelnik przygotowuje przedmioty przeznaczone pod rozpoznanie Rady.

Uchwały Rady, powzięte w sposób zgodny z ustawami, winien naczelnik wykonać, a jeżeli wyższe onych zatwierdzenie jest potrzebnem, postarać się przedtem o to zatwierdzenie.

Jeżeli jednak naczelnik mniema, że powzięta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub że się sprzeciwia ustawom, natenczas obowiązanym jest jej wykonanie wstrzymać i udać się w 48 godzinach o rozwiązanie wątpliwości:

a) w sprawach własnego zakresu działania, do wydziału powiatowego;

b) w sprawach poruczonego zakresu działania, do politycznej władzy powiatowej.

Władze te winny rozstrzygnąć sprawę w ciągu dni ośmiu.

Art. IV. Do naczelnika gminy należy odpowiedne ustawom i przepisom sprawowanie policyi miejscowej (§ 27), o ile pojedyncze czynności tejże nie są przekazane w drodze ustawy organom rządowym.

Jest on obowiązanym zarządzić wszystko, czego wymaga wykonanie policyi miejscowej, i postarać się o potrzebne do tego środki pieniężne.

W nagłych wypadkach nieszczęścia, np. przy pożarach i powodziach itp., ma naczelnik prawo zarządzić wykonanie robót wszelkiego rodzaju, o ile są niezbędne do usunięcia niebezpieczeństwa chwilowego, i zmusić do tych robót każdego zdolnego do nich członka gminy, a nawet i obcych.

Gdyby środki policyi miejscowej w gminie, nie były dostateczne do zabezpieczenia dobra publicznego (jak np. w razie epidemii), lub gdyby własne siły gminy nie wystarczały do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa, naczelnik winien zawiadomić o tem natychmiast polityczną władzę powiatową i wydział powiatowy.

Art. V. Od orzeczeń wydanych podług § 60 odwołać się można w sprawach własnego zakresu działania do wydziału powiatowego, w sprawach zaś poruczonego zakresu działania, do politycznej władzy powiatowej.

Jeżeli orzeczenia tyczące się duchownych, uznanych wyznań religijnych, nauczycieli publicznych, urzędników rządowych, krajowych, lub powiatowych, zostających w czynnej służbie, członków sejmu krajowego, albo osób wchodzących bez wyboru do Rady gminnej, natenczas winien naczelnik przedłożyć to orzeczenie do poprzedniego zbadania i zatwierdzenia w sprawach własnego zakresu działania wydziałowi powiatowemu, w sprawach zaś poruczonego zakresu działania, politycznej władzy powiatowej.

Art. VI. Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu dzialania, jest on odpowiedzialnym także rządowi.

Obok tej odpowiedzialności naczelnika, pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków zwierzchności gminnej i delegatów (§ 53) za zaniedbanie, lub nienależyte wykonanie czynności, przez naczelnika im przekazanych.

O obowiązku wynagrodzenia szkód, wyrządzonych gminie lub należącym do niej zakładom przez któregokolwiek z członków zwierzchności lub Rady gminnej, albo przez inną osobę, zarządzającą tymi funduszami z ramienia gminy, orzeka stanowczo wydział powiatowy, jeżeli przyczyną szkody jest przewinienie urzędowe, lub służbowe, a nie czyn ustawie karnej podlegający, lub jeżeli sąd karny nie orzekł o obowiązku wynagrodzenia szkody.

O wysokości wynagrodzenia orzekają c. k. sądy.

Art. VII. Rada powiatowa, a w jej zastępstwie wydział powiatowy, czuwa nad tem, ażeby gminy, ich reprezentacye i organa służbowe, wypełniały obowiązki, z mocy niniejszej ustawy na nich ciążące, niemniej, aby majątek i dobro gmin i zakładów gminnych nie zostały uszczuplone.

Wydziałowi powiatowemu służy zatem prawo żądać od reprezentacyi gminnych wyjaśnień, rewidować kasy i akta gminne, przekonywać się przez delegatów o stanie spraw i majątków tak gminnych, jak zakładowych (funduszowych), tudzież o sposobie prowadzenia spraw gminy i zarządu dochodami, wreszcie wysyłać delegatów na posiedzenia Rad gminnych z prawem zabierania głosu.

Art. VIII. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi stanu.

Wniosek.

Poruszano już kilkakrotnie przed Wysoką Izbą sprawę naglącą zaprowadzenie w całym kraju ksiąg hypotecznych włościańskich i miejskich, będących główną podstawą kredytu, a zarazem uwidocznieniem i zabezpieczeniem tak tytułu, jakoteż granic własności nieruchomej.

Gdy uchwała Wysokiego Sejmu z d. 17 kwietnia 1866 r., wzywająca c. k. Rząd o zwołanie komisyi z prawników krajowych dla wypracowania projektu do ustawy hypotecznej, dotąd nie odniosła skutku żadnego, chociaż więcej niż trzy lata od powzięcia tej uchwały upłynęło; gdy przytem niewątpliwie ustawodawstwo tabularne, a w szczególności wewnętrzne urządzenie ksiąg publicznych na mocy ordynacyi krajowej (§ 19 lit. b.) i państwowej ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 roku (§ 11 lit. K.) do zakresu Sejmu krajowego należy;

przeto składamy wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wybraną będzie komisya hypoteczna, złożona z siedmiu członków.

2) Tej komisyi poleca się rozpoznać sprawę ksiąg gruntowych i miejskich, i przedłożyć Wysokiej Izbie projekt ustawy krajowej o księgach hypotecznych dla miejszych posiadłości.

Dr *Michał Koczyński*, wnioskodawca *Kabat*, Ks. *Stanisław Morgenstern, Hoszard, Smolka, Weigel, Boczkowski, Guszalewicz, Gniewosz, Hausner, Naumowicz, Dziewoński, Kulik, Zbyszewski, Landesberger, Kamiński, Barewicz, D. Koczyndyk, Battaglia, Z. Sawczyński*, Dr. *Rutowski, Marcin Słupczy.*

Wniosek

posła Torosiewicza.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd do poczynienia stosownych kroków:

1) aby peręczenie którychkolwiek z uprzywilejowanych banków lub filij bankowych przyjmowane były jako zabezpieczenie kredytowego podatku od wyrobu spirytusu;

2) aby dokumet kaucyi, zapisujący zabezpieczenie rzeczonego podatku na dobrach nieruchomych, lub na złożonych efektach pieniężnych, nie potrzebował być wystawiony co roku na podatek jednoroczny, lecz by mógł być wystawiony na kilka, luk na nieograniczoną ilość lat.

Torosiewicz wnioskodawca. *Krzeczunowicz, Agopsowicz, Polanowski*, Leszek Dunin *Borkowski*, ks. *Barewicz, Gniewosz, Mier*, Włodzimierz *Łoś, Jabłonowski, Hubicki, Wężyk*, Ed. *Dzwonkowski, Cywiński, Czajkowski, Szumańczowski.*

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, żeby czynności poboru do wojska nie odbywały się w czasie robót polowych.

Torosiewicz, wnioskodawca. Ks. *Sulikowski*, ks. *Stępek, Zyńczak, Wiśniowski Jan, M. Stuglik, Jan Bazylewicz, Gulak, Nalepa, Michał Cichorz, Boczkowski, Hoszard, Kazimierz Kulik, Dziubaty, Krzeczunowicz, Agopsowicz, Rogawski, Fihauser, Samelson, Wolny, M. Gnoiński.*

Wiedeń 26 września. Na ostatniem posiedzeniu sejmu w Gracu, bar. Hausner uzasadniał swój wniosek o zniesienie konkordatu. Odesłano go do wydziału konstytucyjnego. — Na sejmie zaś w Celowcu deputowany Dr Luggin wręczył petycyę miasta Villach o bezpośrednie wybory, zmianę ordynacyi krajowej i zniesienie klasztorów albo poddanie tychże pod ustawy zasadnicze państwa. Ustawę o zamianie gruntów przyjęto w całości. — W sejmie bukowińskim postawił Dr Pompe wniosek o bezpośrednich wyborach w myśl okólnika ministeryalnego.

— *Prager Abendblatt* donosi, iż ministerstwo drogą telegraficzną odrzuciło rekurs Rady miejskiej w Pradze, względem orzeczenia namiestnictwa w sprawie wyborów.

W skutek ustąpienia burmistrza Dra Klaudego z posady, mają także złożyć mandaty czescy członkowie rady miejskiej, stanowiący w niej większość, a jak słychać ich miejsce mają zająć urzędnicy cesarscy. Plakaty burmistrza rozlepione po rogach ulic, a donoszące o jego ustąpieniu, zostały z rozkazu policyi pozrywane.

Według dotychczasowych wiadomości o wyborach do sejmu czeskiego, wszędzie prawie obrani zostali deklaranci, a większość czasu jest znaczniejszą niż przedtem; rząd przeto doznał wszędzie porażki. Wojsko, jak donoszą telegramy z piątku, było w pogotowiu, oczekiwano bowiem owacyi na cześć burmistrza.

Niemcy.

Wielki Książę Badeński zagaił d. 24 września sejm w Karlsruhe. Mowa ta oczekiwaną była z wielkiem natężeniem, albowiem miała ona wyświecić program rządu badeńskiego pod względem stosunków Badenu do Związku północnego. Nie wyraził a jednak przystąpienia. Dajemy z niej dosłownie te tylko ustępy, które tego stosunku tyczą, a mianowicie pierwszą tej mowy połowę, jak następuje:

„Szlachetni Panowie i kochani przyjaciele!

„Przyjmijcie moje serdeczne pozdrowienie przy rozpoczęciu prac waszych, których z radością i zaufaniem wyglądam, oczekując po nich drogich owoców dla zewnętrznego i wewnętrznego rozwoju kraju.

„W narodowem przeobrażeniu Niemiec, jakiego wymagało zdrowie i pomyślność poszczególnych państw niemieckich, nie zaszedł żaden krok stanowczy od czasu waszego ostatniego zebrania. Cieszą mnie jednak bliskie stosunki istniejące pomiędzy moim krajem a Związkiem północno niemieckim, i chętnie stwierdzam, że wzmagające się poczucie narodowe rodzi we wszystkich państwach niemieckich coraz rozleglejszą i silniejszą wspólność.

„Traktatami, które będą Wam przedłożone do wiadomości, a o ile tego potrzeba, do potwierdzenia, ustaloną została dalsza wspólna własność materyału twierdz niegdyś związkowych Moguncyi, Ulmu, Rastattu i Landau dla wszystkich państw uczestniczących; obok komisyi twierdz, ustanowioną została komisya inspekcyjna wespół ze Związkiem północnym, i zarządzono, aby jedność systemu obronnego Niemiec północnych i południowych, którego potrzebę wszechstronnie uznano, mogła być praktycznie utrzymaną. W dwojakiem zgromadzeniu Rady związkowej i parlamentu Związku cłowego ustaliła się w pocieszający sposób wspólnależność wszystkich państw niemieckich, jakkolwiek na teraz na ograniczonem tylko polu. Powinniśmy żywić dobrą nadzieję pod względem dalszego rozwoju i wzmocnienia tego tak zbawiennego Związku. Łączność ekonomicznego życia Niemiec w Związku celnym uorganizowana, daje się i po za jego obrębem uczuwać. Przepisy miar i wag Związku północno niemieckiego, względem których przyjęcia bez zmiany będzie Wam przedłożony projekt, i do których przystąpią także inne państwa południowych Niemiec, otrzyma na tej drodze uznanie w całych Niemczech. Traktaty handlowe i żeglugowe zawarte przez Związek celny, traktaty pocztowe i telegrafowe, zawarte z przystąpieniem do traktatów Związku północnego, zaprowadzają w ważnych sferach ruchu konieczną wspólność.

„Z pomocą uchwalonych przez Was środków, rząd mój wsparty uprzedzającą gotowością ludności, był w stanie zaprowadzić ułożony z Wami statut militarny zgodnie z obowiązującym statutem w Związku północnym. Silne wolą i zdolnością dzielne wojska moje, mogą z równem prawem wstąpić w szeregi armii północno-niemieckiej dla obrony wspólnej ojczyzny. Nasze urządzenia militarne dozwoliły mi zawrzeć ze Związkiem północnym umowę, która będzie Wam przedłożoną, pod względem obustronnej służby wojskowej, a która ułatwia wielom dopełnienie tej powinności i daje pocieszający wyraz jedności sił zbrojnych niemieckich. Mam nadzieję i ufność, że nie zajdzie potrzeba powołania nowo zorganizowanej siły zbrojnej mojego ludu. Mimo tego nie zapoznacie narodowej wartości i niezbędności jej. Rząd mój, chcąc uzyskać to co w duchu patryotycznym rozpoczętem zostało, zażąda od Was przedłużenia przedewszystkiem na dalsze dwa lata ustawy kontyngensowej i uchwalenia wydatków o ile się dało zmniejszonych, bez których mój korpus armii nie mógłby się utrzymać na osiągniętym z wysileniem stopniu dzielności militarnej“.

Pierwsze te ustępy mowy tronowej tyczą się stosunku Badenu do Związku północnego czyli do Prus. Głoszono z góry, że umowa ta położy nacisk na przyszłe wejście Badenu do Związku północnego, lecz tego w niej nie widać, wyraża ona tylko stopniowe łączenie się z północą na polu ekonomicznem i militarnem, a unika jeszcze wzmianki o politycznem połączeniu. Dalsze ustępy mowy tyczą się spraw wewnętrznych, nie przedstawiają przeto nic dla ogólnego zajęcia ważnego. I tak, zapowiada ona: projekta kodeksu karnego wojskowego, zmiany konstytucyi pod względem rozszerzenia wolności parlamentarnej i uproszczenia obrad, rozszerzenia prawa wyborczego, odpowiedzialności ministrów, sądów przysięgłych na zbrodnie polityczne, ustawy względem rozdziału państwa i kościoła z uwagi na oba wyznania, zaprowadzenia małżeństw cywilnych, ksiąg stanu cywilnego, zarządu funduszów instytutowych świeckich, wychowania publicznego, reorganizacyi ordynacyi gminnej w duchu samorządu, ustaw o ubóstwie, uzupełnienia dróg i kolei żelaznych, zmiany ustaw wodnej i rybnej, utworzenia banku z prawem emisyi biletów, ustawy rękodzielniczej i spółek rolniczych.

Wreszcie mowa tronowa przechodzi do budżetu, przyrzeka oszczędność w szafowaniu groszem publicznym i zapowiada zniżenie akcyzy od wina. Kończy się zaś temi słowy:

„Miejmy nadzieję, że dopniemy naszych celów na drodze pokojowej; ona najpewniej ułatwi usiłowania, które dotychczas są jeszcze nieuniknione“. Ostatnie te słowa mają bardzo ciemne znaczenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Jeszcze nas lato nie opuściło. Po parodniowych zimnych deszczach, nastała wczoraj piękna pogoda, i tak ciepła, jak wśród lata. Ożywiły się wycieczki i ogród strzelecki zaludnił się. Przed ogrodem widzimy już drugą niedzielę nowość: wózek ładny z wodą sodową. Należy on do fabryki tej wody p. Rzący. Niezadługo doczekamy się pewnie wózków z lodami.

— W sobotę d. 25 września odbyło się pierwsze w tym roku szkolnym posiedzenie nauczycieli szkół ludowych w sali szkoły wzorowéj przy ulicy Brackiéj. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący ks. Chełmecki postawił naprzód na porządku dziennym wybór sekretarza w miejsce p. K. Niemczyka; po krótkiej naradzie obranym został p. Julian Maciołowski. Następnie p. Albiński odczytał rzecz o historyjkach szkolnych, p. Julian Maciołowski kilka zdrowych i trafnych uwag o wychowaniu moralnem w szkole, a p. Marciszewski rozbierał krytycznie metodę pisania p. Amstera, przy czem wywiązała się dłuższa dyskusya. Daléj p. Józefczyk postawił wniosek: aby wyjednać u Rady szkolnéj rozszerzenie ustawy dotyczącéj konferencyj nauczycielskich w ten sposób, iżby wszystko, co należy do zakresu nauki, wyjąwszy kwestyj politycznych, mogło być przedmiotem dyskusyi, bo jak doświadczenie nauczyło, rozprawy, tak jak dotąd, tylko w zakresie pedagogii i dydaktyki prowadzone, biorąc za temat rzeczy dawno omówione, nie budzą żywego interesu, przez co konferencye obracając się w tak ciasnem kółku nie osiągają zamierzonych korzyści. Wniosek ten przyjęto Następnie p. Glazer wniósł, aby się postarać u Rady szkolnéj, iżby nadal zgromadzenie samo z pośród siebie wybierało przewodniczącego, który to wniosek również jednogłośnie przyjęto. Nakoniec przewodniczący rozdał między nauczycieli broszurkę p. Edwarda Sochańskiego: *O brzmieniu głosck polskich*, wyrażając autorowi podziękowanie imieniem obdarowanych. Następne posiedzenie naznaczono na dzień 6 listopada b. r.

— Z przyjemnością dowiadujemy się, że na mocy świeżo z Dyrekcyą teatru zawartego kontraktu, p. Rapacki, który, jak wiadomo, w tych dniach opuścić miał scenę tutejszą, pozostanie nadal w gronie jej członków. P. Rapacki wystąpi już jutro w komedyi 3 aktowej p. Bałuckiego „Radzcy pana Radzcy“ w roli Dziszewskiego.

— Znakomity artysta dramatyczny teatrów warszawskich Rychter, niegdyś członek tutejszej sceny, przybył do Krakowa wracając z kąpiel i zamierza czas jakiś tu zabawić.

— D. 21 b. m. wybrano z grupy gmin miejskich członkiem Rady powiatowej Niskiej w miejsce p. Michała Koszałki z Rudnika, p. Wojciecha Soehę, burmistrza z Rudnika.

— Kolej z Czerniowiec do Suczawy ma być podobno otwartą 15go października.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

Dla złożonego wiekiem i chorobą p. profesora Pietraszewskiego w Berlinie, nadesłane mi przez Dra Ant. Zygm. Helcla z Krakowa złr. 45, oraz zebrane przez tegoż od *Członków Zjazdu lekarskiego* w Krakowie złr. 47; i od innych tamże osób złr. 8 (czyli razem w monecie pruskiej 55 talarów) odebrałem, i takowe natychmiast doręczyłem, za co tu w imieniu tegoż profesora Pietraszewskiego, tym szanownym szlachetnego serca rodakom, najżywsze składam podziękowanie.

Berlin d. 24 września 1869 *Karol Forster.*
(24 Leipziger Strasse).

— Założone we Lwowie *Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli*, które ze względu na brak pomieszkań i wzrastającą coraz bardziej ludność we Lwowie, rzeczywistej odpowiada potrzebie, i któremu można rokować bardzo świetną przyszłość, zrobiło już przedwstępne kroki do rozpoczęcia czynności, a mianowicie zakupiło grunt na tak zwanej Pohulance, gdzie parową cegielnię buduje. Rada zawiadowcza wzmocniła się pp. Ernestem Hranats (nadinżynier), Leonem Mikuckim (inżynier) i Maurycym Lazarusem (dyrektor banku hipotecznego), poczem ukonstytuowała się i wybrała prezesem p. Ludwika Skrzyńskiego właściciela dóbr i posła sejmowego, wiceprezesem Dra Hermana Frenkla adwokata. Lokal towarzystwa znajduje się w domu Tenera przy ulicy Majerowskiej.

— Gmina Hermanowa w powiecie Rzeszowskim obowiązała się wystawić dom szkolny, płacić nauczyciela złr. 120 i na usługę szkolną złr. 10, dostarczać opał i zaprowadzić szkółkę sadowniczą, na co gmina wraz z hr. Lud. Wodzickim przeznaczyła grunt, a ten ostatni obowiązał się także dodawać drzewa opałowego. Prawo przedstawiania kandyta na nauczyciela wykonywać będzie gmina wspólnie z dworem.

— NPan ofiarował gminie izraelickiej w Dynowie w Galicyi 100 złr. na budowę synagogi.

— Dziś ma rozpocząć działanie swoje telegraf indyjsko europejski.

— W Wilnie umarł 16go września Dr Aleksander Karol Woelk, urodzony w Wilnie r. 1801 i tam wychowany, były profesor uniwersytetu wileńskiego, a po zwinięciu takowego, akademii lekarskiej.

— *Gazette des Tribunaux* daje już niejakie wyjaśnienia o zbrodni zamordowania pod Pantin w pobliżu Paryża kobiety i pięciorga jéj dzieci, powiadając, że śledztwo jest prawie na ukończeniu. Wiadomość o téj strasznéj zbrodni podaliśmy w *Czasie* z d. 25 b. m. Zbrodnia ta dokonaną była prawdopodobnie d. 20 b. m. przed świtem. Ofiarą jéj padły: kobieta mogąca mieć lat blisko 40, czterech chłopców mających lat około 16, 14, 11 i 7 i jedna dziewczynka 4 letnia. Wiadomo już, że d. 20go wieśniak idący polem odkrył ślad tego morderstwa, a to ujrzawszy jakąś szmatę na ziemi, po którą gdy się schylił, przekonał się, że tkwiła w ziemi; rozkopał przeto ziemię i ujrzał trupa. Ziemia była świeżo poruszana i zrobione na niéj zagony. Ciała były jeszcze świeże, nie skrzepłe, okropnie poranione, a najstarszy chłopiec uduszony. Wszystkie ciała były odziane po podróżnemu, nawet chłopcy z czapkami a jeden z zegarkiem, kobieta z woreczkiem, w którym było 7 franków i z zegarkiem. Jeden chłopczyk zabity miał jeszcze w ręku kawałek chleba, którego część dopiero odgryzł. Sledztwo wykryło jeszcze tego samego dnia tyle:

Odszukano doróżkarza, który o północy przywiózł z Paryża młodego 20-letniego mężczyznę, kobietę 35 do 40-letnią i pięcioro dzieci. Przybywszy niedaleko dworca kolei w Pantin, mężczyzna ten wysiadł z kobietą i dwojgiem dzieci, oddalił się z niemi, a po pewnym przeciągu czasu wrócił po troje starszych dzieci, zapłacił woźnicę i odprawił.

Daléj dowiedziano się, że przed tygodniem mężczyzna 20-letni stanął w hotelu kolei północnéj w Paryżu na bulwarze Denin i zapisał się jako Jan Kinck, mechanik z Roubaix. Mało on pokazywał się w hotelu i płacił codziennie swój pokój. W niedzielę 19go wieczór przybyła do tego hotelu kobieta z pięciorgiem dzieci, pytała o Jana Kincka i niezastawszy go, najęła dwa pokoje, zostawiła parę zawiniątek, wyszła i więcéj się nie pokazała. O téj saméj porze młody człowiek, którego opis zgadzał się z opisem danym przez służbę hotelową i doróżkarza, kupił w La Vilette łopatę i kopaczkę. Na niego więc padło podejrzenie morderstwa. Nadto na guzikach odzieży jednego z chłopców zabitych znaleziono adres krawca w Roubaix.

Wywiedziano się daléj, że w Roubaix pod Lille mieszkał od niedawna pewien Alzaczyk Jan Kinck z żoną i sześciorgiem dzieci, z których najstarszy Gustaw 20-letni był mechanikiem, i ostatniemi czasy otrzymał upoważnienie do odebrania pieniędzy będących własnością matki a należących jéj za przedaż gruntów. Z tego wynikałoby, że młody Kinck zamordował matkę i rodzeństwo, aby sobie przywłaszczyć pieniądze matki i nie potrzebować dzielić się niemi z rodzeństwem. Ale co się działo z ojcem? dla czego syn zwał się Gustawem, a w hotelu zapisał się jako Jan?

Otóż dalszy przebieg sprawy wyjaśnił się o tyle, że na ojca pada także podejrzenie wspólnictwa. Syn zapisał się w hotelu na imie ojca, aby, gdy matka przybędzie, pytała się o Jana ojca, a nie o Gustawa syna. Widywano Gnstawa z jakimś mężczyzną 50-letnim, był to może ojciec jego. Stary Kinck był szczotkarzem, miał w Roubaix dom obszerny, a ostatniemi czasy założył w nim warsztat mechaniczny dla syna starszego. Aby fabrykę tę założyć, wydalił dzieci i żonę do Alzacyi, lecz żona ściągnąwszy 5000 fr. z banku i dawszy synowi plenipotencyę do odbioru innych należytości, nie chciała jechać do Alzacyi i przeniosła się do Tourcoing, zkąd była rodem. Otrzymała tam od męża wezwanie do hotelu kolei północnéj, jak o tem mówiła którejś sąsiadce. Otóż, aby się podzielić pieniędzmi, ojciec ze synem najstarszym zgładzili całą familię. Zdaje się, że dół na trupy był już wykopany, że go obaj kopali, że gdy Jan sprowadził matkę i dwoje najmłodszych rodzeństwa

a resztę dzieci zostawił w doróżce, obaj rzucili się na nich i zamordowali, a następnie to samo zrobili z trojgiem starszych dzieci. Chłopiec 16-letni był uduszony, zapewne więc zacisnęli mu na szyi niespodziewanie chustkę, by nie krzyczał; może on najprzód dostrzegł zwłoki już zabitych.

Telegram donosi, że Gustaw Kinck schwytany został w Havre i widząc się ściganym, rzucił się w morze, lecz go wyratowano. Znaleziono przy nim papiery kompromitujące. Inne doniesienie lubo niepewne mówi, że ojciec Jan Kinck przytrzymany został w Rouen.

Sledztwo prowadzone było z nadzwyczajnym pośpiechem i bacznością drobnostkową. W parę godzin po odkryciu zbrodni, już wyśledzono, że podróżni przybyli nie koleją żelazną, lecz doróżką, wyszukano doróżkarza, dowiedziano się, gdzie mieszka Kinck, daléj że kupował łopatę, chociaż łopaty téj i kopaczki nie znaleziono dotąd, znów w parę godzin później znano wszystkie stosunki rodziny Kinck w Roubaix i miano pewność, że Gustaw, a domysł, że Jan Kinck byli mordercami. Pobudką téj strasznéj zbrodni zdaje się być tylko chciwość.

Inne doniesienie mówi, że stary Kinck podejrzywał żonę o wiarołomstwo, że się nie chciał przyznawać do ojcostwa młodszych dzieci, że wygnał żonę z dziećmi, otrzymawszy od niéj pieniądze, a chcąc ją ściągnąć do Pantin, zmyślił chęć pojednania. Aresztowany młody Kinck d. 23 b. m. nie chciał odpowiadać na pytania; nazajutrz jednak przyrzekł, iż będzie powolnym.

— Wielkie wrażenie sprawiło w Szwajcaryi, że podprefekt w Vevey Duprez, dopomógł jenerałowi rosyjskiemu ks. Oboleńskiemu bez umocowania sądowego odebrać przemocą dwie córki, które zostawały przy swojej matce, z mężem nie żyjącej. Duprez usprawiedliwia się na zarzuty dzienników, że jenerał miał list polecający od prezydenta Związku Szwajcarskiego i urzędową reklamacyę posła rosyjskiego w Bernie Giersa, która mu pozwalała odebrać dzieci matce czy z jej wolą czy siłą, jeźliby żona nie chciała wracać z nim do Rosyi. Oskarżają księżnę Oboleńską, że wspiera wychodźców rosyjskich i polskich; nie dziw więc, ze nie chce wracać do kraju. Podprefekt powołuje się na list szefa departamentu sprawiedliwości i policyi w kantonie Vaud, p. Bonjour, nadmienia jednak: „ponieważ jen. ks. Oboleński nie był nam znany, przeto nie znaleźliśmy w tej chwili pewnych okoliczności, które panu prześlę wolną chwilą“.

— Dnia 25go września cały dzień drobny deszcz termometr od + 8°.5 doszedł do + 13°.2 R. Dnia 26 piękna pogoda do późnej nocy, poczem zachmurzyło się znów zupełnie. Termometr dnia tego doszedł do + 12°.4 od + 19°.2 R. Barometr w ciągu tych dni spadał i szedł w górę; obecnie idzie do góry; stan jego o godzinie 6ej rano dnia 27 września był 330.49, termometru + 12°.4 R. Wiatr zachodni spokojny.

— We wtorek dnia 28 września, Śgo Wacława męczennika.

TEATR. Z nowoczesnych dramatów mało który mieści w sobie tyle rzeczywistego uroku, jak odegrany po raz pierwszy w sobotę dramat w 6 aktach z francuskiego Gustawa Feuilleta p. n. *Dalila*. Przedstawia on życie artysty, który goniąc za ideałem piękna zbiegiem okoliczności pchnięty na bezdroża nieznanej sobie ułudy, doznaje zawodów, marnieje i ginie. Żądza sławy, świetności, użycia, zagłusza głos serca, który jedynie dobrym bywa doradcą, a gdy się głos ów znów odezwie, odwrót najczęściej staje się już nie podobnym. Zepsucie jak niegdyś Dalila obcięciem włosów Samsona, pozbawia jeniusza siły. Twórczość nieujęta rachubą, nie oblicza się z następstwami. Od wyżyn w sferze ideału krok tylko do znikczemnienia. Na tych mniej więcej motywach osnuty jest wspomniony dramat, który posiadając wszelkie zalety sceny: dużo ruchu i akcyi, piękność wysłowienia i ścisłą konsekwencyą w logicznym rozwoju, następnjący obejmuje przebieg:

Hr. Carnioli dyplomata i głęboki znawca sztuki, w powrocie ze Wschodu spotyka pasterza kóz w Dalmacyi nazwiskiem Andrzej Roswein, grającego na skrzypcach. Odgadłszy w nim zaród talentu, zabiera go z sobą do Neapolu; tam oddaje na naukę do znakomitego maetra Sartoriusa, który rodem z Niemiec po stracie żony z jedyną swą córką Martą przeniósł się do Włoch dla pielęgnowania sztuki. Andrzej robi zadziwiające postępy, zostaje kompozytorem i operę jego przedstawiać mają w teatrze San Carlo wobec dworu. Sartorius straciwszy od jakiegoś czasu z oczu Andrzeja, którego jednak młodziutka Marta z serca stracić nie mogła, narzeka na niewdzięczność ucznia, który go nie zawiadomił nawet o przedstawieniu swej opery, i w smutnem usposobieniu skarży się ne doznane zawody w dziedzinie sztuki, której się poświęcił. Świat nie dość się na nim poznal, bo sam nie ubiegał się o jego uznanie, zachowawszy najlepszy swój utwór w tece, który przyrzeka odegrać w dzień ślubu Marty, dozwalając jej zrobić wybór jaki jej się podoba, byleby tylko nie wybierała artysty. W tem nadchodzi Andrzej z zaproszeniem na operę. Sartorius uradowany daje uczniowi swemu przestrogi jakby przewidując to, co go w tym samym dniu ma spotkać, i idzie świątecznie się przystroić. Zostawszy sam na sam z Martą, Andrzej zrazu nie śmiały, następnie wyznaje jej swą miłość podzielaną od dawna i przyrzeka jeszcze tego wieczora, jeżeli się opera jego powiedzie, oświadczyć się ojcu o jej rękę. Carnioli, który ma właśnie udać się w ambasadzie do Hiszpanii, dowiedziawszy się z ust Andrzeja o jego zamiarze żenienia się, prośbą i groźbą stara się odwieść go od tego, w przekonaniu, że proza małżeńska zabija jeniusz. Łechce on jego próżność pochlebnem interesowaniem się nim sławnej z bogactwa i wdzięków księżnej Falconieri, której sam obok innych jak np. margrabia Cora, składa hołdy.

Z drugiej strony budzi ciekawość księżnej sławieniem talentu Andrzeja i będąc z nią w loży na przedstawieniu jego opery, namawia ją aby mu rzuciła bukiet. Księżna rzuca go — i niby nieumyślnie, — wraz z chustką koronkową. Carnioli, który przelotnym stosunkiem chciał oderwać serce Andrzeja od Marty; widzi że się na co innego zanosi i czyni z tego powodu uwagi księżnie która w uniesieniu zapewnia go, że gdyby się ośmielił Andrzej odnieść chustkę każe go lokajom wypoliczkować. Lecz inaczej się dzieje. Carnioli udaje się w téj chwili w podróż do Hiszpanii, a księżna przyjmuje Andrzeja po północy i uwozi go z sobą na wieś. Turkot powozu przed przeciwległym pałacem księżnej zwrócił uwagę czekającej na Andrzeja Marty, ujrzała go w nim wraz z księżną i padła zemdlona. Odtąd w rozpaczy marzy tylko o śmierci, prosi ojca aby wrócił do Niemiec i ciało jej kiedyś pogrzebać kazał obok matki. Tak upływa ośm miesięcy, w końcu których księżna nudzić się zaczyna Andrzejem. Carnioli wraca i pierwszy krok jego jest do pałacu księżnej. Tam dowiaduje się że Andrzej w skutku pojedynku długo chorował, że jest cierpiący i nieszczęśliwy. Chcąc Andrzeja wyleczyć z zaślepienia, namawia go, aby księżnę opuścił; w obec księżnéj wyznaje mu że obok wielu innych sam był jej kochankiem, lecz księżna przeczy naprzód, a potem przyznaje się i czołga się u nóg Andrzeja błagając aby jej przebaczył. Słaby charakter Andrzeja topnieje pod tym zaklęciem, a miłość jego do niej na chwilę zazdrością zwichnięta, płomienieje na nowo w całej sile. Carnioli usiłuje obrazem pierwszej kochanki oderwać Andrzeja od księżnej i przyrzeka zawieść go do Marty. Andrzej przystaje, lecz chce się z księżną pożegnać, ale dowiaduje się że właśnie wyjechała z nowym kochankiem śpiewakiem. Andrzej poprzysięga zemstę i uzbrojony chce zabiedz drogę uciekającym, ale zamiast księżnej spotyka w drodze lektykę, w której niosą zwłoki Marty. Cios ten pozbawia go przytomności, którą odzyskuje na chwilę, aby ją na zawsze wraz z życiem utracić na widok łodzi, w której księżna płynie z nowym kochankiem. Palma gry należy p. Hoffmanowej w roli księżnej. Lepiej trudno rolę tę pojąć i przedstawić. Zresztą gra p. Bendy (Carnioli), p. Ładnowskiego syna (Andrzej), p. Wolskiego (Sartorius) w wyborną składała się harmonię, której dysonansem była mała rola p. Więckowskiej (lady Wilson) i poczęści p. Fiszera (margr. Cora), który najmniej był margrabią. P. Bendowna (Marta) w pewnych ustępach, jak w chwili, gdy ujrzała uježdżającego Andrzeja, z wielkiem grała czuciem. Panna Kwiecińska, jak zawsze grała dobrze rolę pokojowej księżnej. Oklaski sypały się hucznie.

Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy udatną komedyjkę w 1 akcie tłomaczoną z francuskiego przez hr. W. Bobrowskiego p. n. *Deszcz i pogoda* tej treści: Młoda wdowa baronowa Gontran bawi przez lato na wsi, lecz ciągły deszcz unieprzyjemnia jej samotność. Spodziewa ona się swych przyjaciół, którzy mają zjechać do niej na parę miesięcy wraz z młodym aspirantem do jej ręki. Tymczasem otrzymuje list z doniesieniem, że słota wstrzymuje ich przyjazd i przybycie zależy od pogody. Roznerwowana i zniecierpliwiona chce się czem zająć, lecz wszystko ją nudzi. Wtem spostrzega z okna o podal jakiegoś obcego człowieka i każe go wołać. Uznaje dopiero niestosowność tego kroku, gdy już było zapóźno. Wmawia przeto w nieznajomego, że sądziła go być szklarzem, którego potrzebuje do wprawienia stłuczonych szyb, a dowiedziawszy się że jest oficerem, który był w kampanii wschodniej, rada z sposobności rozerwania się, każe mu sobie opowiadać szczegóły. Szczegóły te ją nudzą, co daje nieznajomemu do poznania ilekroć służący jej donosi, że rozpogadza się, a wstrzymuje go na wiadomość o wzmagającej się ulewie. Wśród rozmowy wyraża baronowa radość swą z pochwycenia bandyty, który niepokoił okolicę. To zwierzenie naprowadza nieznajomego na myśl przybrania roli bandyty, gdyż w tej roli więcej jej w jednej chwili powiedzieć może, niż przez całe godziny pozostając w własnym charakterze. W końcu gdy już pewna nastała poufałość, przedstawia się gospodyni domu, że jest tym, którego miano swatać z baronową Gontran. Po tem wyjaśnieniu następuje małżeństwo.

Dwie tylko w sztuce tej są znaczniejsze role, baronowej i nieznajomego. Pierwszą odegrała p. Hoffmanowa, drugą p. Benda i oboje grali bardzo dobrze. Przedstawienie zakończyło się znaną komiczną operetką *Dziesięć cór na wydaniu*.

(Nadesłane:)

Podpisani posłowie zapraszają niniejszem uprawnionych do wyboru posłów w Ciele wyborczem posiadaczy większych majętności byłego obwodu tarnowskiego, na przedwyborcze zgromadzenie w Tarnowie dnia 30 września b. r. o godzinie 4ej, w sali hotelu krakowskiego, w celu porozumienia się co do wyboru posła w dniu 1 października b. r. przeprowadzić się mającego.

Ks. W. *Sanguszko* poseł na sejm krajowy.
Ed. *Dzwonkowski* poseł na sejm krajowy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 24 września. Targ wczorajszy na Baranie był dość ożywiony. Dowieziono blisko 2,000 korcy różnego zboża. Tym razem młynarze i kupcy z Prus zjawili się na targu. Ceny jednakowoż nie podnoszą się, bo bardzo mały wywóz za granicę, a to z powodu, że i tam zboże jest dosyć tanie, obecnie nie ma żadnych widoków na wywóz za granicę.

Płacono za pszenicę czerwoną od 42 do 43 złp., pszenicę białą od 43 do 45 złp., żyto 26 do 27, jęczmień 20 do 22, owies 13½ do 14.

Na Kleparzu był także targ dosyć liczny, lecz podobnież jak i na Baranie najwięcej zakupili zboża tutejsi spekulanci i właściciele młynów parowych; do Prus porobiono także niejakie zakupna. Nie było jednak widać tego ruchu, jakiego po poniedziałkowych i wtorkowych świętach starozakonnych spodziewać się było można.

Płacono za pszenicę czerwoną od 10·— do 10·50 złr., pszenicę białą od 10·50 do 11·—, żyto od 6·50 do 6·75, jęczmień od 5·50 do 6·—, owies od 3·50 do 3·75. Innych produktów nie dowieziono.

W ciągnieniu losów loteryi 10 frankowej medyolańskiej d. 16 września wyciągnięto serye 228, 796, 1963, 3544 i 6342, a w następnem losowaniu wygranych padła główna wygrana 30,000 fr. na ser. 1963 Nr 85.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Baden-Baden 26 września. Królewicz Pruski przybędzie tu z Poczdamu 3go października, aby pożegnać króla i królowę, a stąd uda się do Wiednia na dwudniowe odwiedziny dworu cesarskiego.

Paryż 26 września. *Journal officiel* nazywa mylną wieść o zastąpieniu marszałka Canroberta, jako dowódzcy pierwszego korpusu; nigdy o tem nie było mowy.

St. Cloud 25 września. Cesarz przewodniczył dziś rano radzie ministrów. Stan jego zdrowia wyborny. Nie jest prawdą, aby dwór zamierzał przenieść się do Biarritz albo do Vichy. Przygotowania się robią do wyjazdu Cesarzowej w sobotę.

Kopenhaga 24 września. Słychać, że Sejm zaraz po swojem zebraniu się, będzie na dwa miesiące odroczony. Minister wojny jen. Rasslöff wyjechał do Sztokolmu.

Florencya 25 września. Cesarzowa Eugenia przybędzie 1go października o 5ej wieczór do Wenecyi. Książę Humbert i Księżna Małgorzata pojadą 10go października do Neapolu.

Florencya 25 września. Wszyscy znaczniejsi bankierowie włoscy i wiele zakładów wzięło udział w operacyi finansowej dóbr kościelnych; subskrypcye włoskie będą zmniejszone o połowę, zagraniczne zaś o trzy czwarte kwot podpisanych.

Londyn 24 września. Drut telegrafu atlantyckiego zatopiony w r. 1866 przetargał się.

Londyn 24 września. *Times* zamieszcza telegram z Filadelfii z d. 23 b. m. donoszący, że rząd Stanów Zjednoczonych nie wyparł się postępowania swojego posła w Madrycie. Polityka Unii pod względem Kuby wcale się nie zmieniła.

Londyn 25 września. Telegram z Nowego Jorku z dnia wczorajszego mówi, że urzędownie ogłoszono, iż minister skarbu Boutwell sprzeda w sobotę złota za 4 miliony dolarów a kupi tyleż bonów.

Madryt 24 września. Rejencya wyznaczyła komisyę dla wypracowania projektu ustawy handlowej na podstawie wolności handlowej i wolności stowarzyszeń, zniesienia monopolów i przywilei. Gubernator madrycki zawiesił posiedzenia klubu republikanckiego z powodu uchwały jego przeciwnej monarchii. Pogłoski o zamieszkach w Barcelonie są zaprzeczone.

Madryt 24 września wieczór. Ministeryum postanowiło niedopuszczać więcej manifestacyj republikańskich i twórców zawichrzeń surowo karać. Zapewniają, że wobec różnicy zdań między zwolennikami różnych kandydatów coraz bardziej zyskuje przyjaciół myśl przedłużenia rejencyi Serrana o rok jeden.

Madryt 24 września. Pogłoski o przedłużeniu rejencyi Serrana na rok jeden i o zamiarze obwołania Prima cesarzem, są zmyślone.

O programie klubu rezolucyonistów czy też jego sejmowej delegacyi *Unia* jako dziennik nie codzień wychodzący, nie mogła jeszcze wypowiedzieć zdania; *Gazeta Narodowa* zapowiada jego rozbiór na jutro (będzie to zapewne arcydzieło, na które dłuższego potrzeba czasu). *Kraj* w ostatnim numerze powiada: „że się nań zgadza w zupełności, nie będąc dziennikiem półurzędowym rezolucyonistów, ale dziennikiem z przekonania pochwalającym ich kierunek“, oraz „widzi z przyjemnością, że program rezolucyonistów niczem się od programu jego nie różni“, (nasuwa się mimowolnie pytanie: od którego?), i kończy wyrazami: „co tem bezstronniej zapisujemy, że ani klub nam ani my klubowi nie dyktowaliśmy przekonań.“ Bezstronność ta tem więcej uderzać musi, gdy w liście członków klubu, podano kilka nazwisk członków redakcyi *Kraju*. Z tych wyrazów atoli wypada, że *Kraj* uważa rzeczony program za program klubu, na który on sam nie wywierał wpływu, tak, jak znów klub nie wpływał na swoją delegacyę sejmową. Zgoda do podziwienia!... *Dziennik Lwowski* jak zwykle loiczny, gdy idzie o raz obrane przezeń stanowisko bezwzględnej opozycyi, bardzo lekko kilku słowy rozprawił się z tym programem, pytając: czy polityka rezolucyonistów zaprowadzi ich „do mameluków czy do jego obozu“? *Dziennik* zdaje się przewidywać zgodę — jakie przeszkody na drodze jej stoją, nie do nas należy wyświecać. Przypomina nam się tylko, cośmy o Hiszpanii pisali: Prim czy Serrano?...

Prosiliśmy *Gazetę Narodową* o statystykę delegacyi sejmowej klubu rezolucyonistów, gdy pisała, że składa się z 30 posłów. Podał ją *Kraj* zaraz pod programem pisząc: „Koło poselskie rezolucyonistów składają w tej chwili następujący posłowie: Badeni, Jerzy Czartoryski, Czerkawski, Dziewoński, Fihauser, Gross, Haller, Hubicki, Kamiński, Koczyndyk, Koczyński, Krzeczunowicz, Łoś, Niezabitowski, Pfeiffer Samelson, Adam Sapieha, Sawczyński, Skrzyński, Szeleszczyński, Szumańczowski, Torosiewicz, Trzecieski, Tadeusz Wiśniewski. Oprócz tych, nienależąc bezpośrednio ani do koła ani do klubu, zgadzają się z jego dążeniem i programem pp. Boczkowski, Cichorz, Hoszard, Nalepa, Rutowski, Tyszkowski i Zyblikiewicz“. Koło więc to składałoby się z 24 posłów do klubu należących i z 7 posłów, których stanowisko nie jest nam jasne, bo „nie należą bezpośrednio ani do klubu ani do koła“ — nie wypada ich zatem do koła liczyć. Pozostaje więc tylko liczba 24, z której, jak donosi nam list ze Lwowa (△), czterech posłów wystąpiło.

Tymczasem otrzymaliśmy pierwszy numer na okaz dziennika zapowiedzianego pod nazwą „Polska“, ale który wziął miano *Dziennika Polskiego*. Jest w nim program jak się zdaje nie dziennika tylko, ale stronnictwa. Program jasny i stanowczy. Mniejsza o to, z jakich powodów nazywa się dziennik tak lub inaczej, ani się myślimy śpierać o przeszłość dawniejszego, którego nazwę wznawia. Nie o to teraz chodzi. Mniejsza również o to, iż chce przedstawiać kierunek opinii, będącej jego zdaniem większością kraju, a który „dziwnym trafem“ (dziwnym zapewne, gdyby tak było) nie jest dotąd przedstawionym, bo to musi podobno mówić każdy nowy dziennik, aby powstanie swoje koniecznością usprawiedliwić. Ale z programu okazuje się, że jest anti-federalnym, że nie widzi pomyślności monarchii w rozwoju federalnym. To już rzecz ważna. Obawa reakcyi ze zmianą obecnego ministerstwa, zdradza sympatye do liberalizmu wiedeńskiego. Niemniej chce z nim walczyć o swobody autonomiczne, o rezolucyę, bo polityka stronnictwa jest także rezolucyonistowską. Rezolucya dla niego jest kierunkiem i wskazówką, ale ani *minimum* ani *maximum*, ani dogmatem, ani *ultimatum*. Jest on za walką konstytucyjną, za bezwarunkowem wysłaniem, za zostawieniem wolnych rąk delegacyi. Chce walki o zmiany w konstytucyi dla naszego samorządu, ale w konstytucyi upatruje rękojmię tego, co mamy, i podobnie jak z obaleniem ministerstwa tak i ze zniesieniem konstytucyi obawia się złych dla nas skutków z powodu reakcyi, a i tu znów liberalizm wiedeński się przebija. Nasze przekonania są zbyt znane, abyśmy potrzebowali wykazywać szczegółowo, w czem się zgadzamy z *Dziennikiem Polskim* a w czem nie. Powiemy tylko, że jak w programie rezolucyonistów, nie widzimy w nim ważnej rzeczy, to jest: jak ma być wysłaną rezolucya? czy w adresie, czy jak roku przeszłego? Zdaje się, ze tu kamień probierczy, bo nikt tego wypowiedzieć nie chce.

Nie dziwimy się, że program ten potępiony został bezwzględnie przez *Gazetę Narodową*, jest on jasny i stanowczy, rzucając przeto na prawo i lewo „mameluctwem“, widziała go „jezuickim“, „machiawelicznym“, „ministeryalnym“ itd. *Dziennik Lwowski* potępia go także, ale z większą miarą. Zobaczymy dalej.

Podajemy powyżej sprawozdanie z sobotniego posiedzenia sejmowego. Otrzymaliśmy dziś od naszego korespondenta lwowskiego (*J.*) sprawozdanie o posiedzeniu sobotniem Tow. demokr., którego jednak dla braku miejsca nie zamieszczamy. P. Widman zdał sprawę jako delegat Towarzystwa do Pragi na obchód Husa, poczem na wniosek p. Iskrzyckiego podniesiono okrzyk: „Niech żyją Czesi!“ a na wniosek p. Bałutowskiego przesłano burmistrzowi Klaudemu pod adresem *Narodnich listów* telegram wyrażający uczucie braterstwa i przyjaźni. Następnie zdał p. Piątkowski sprawę z czynności przedwyborczych obranego w tym celu komitetu, poczem przyjęto następujący wniosek z poprawką p. Żaaka, aby się porozumiano z wyborcami żydowskimi:

„1) Towarzystwo narodowo-demokratyczne przystępuje do uchwały ludowego zgromadzenia z dnia 14go b. m., ażeby póki § 11 ordynacyi wyborczéj nie zostanie zmieniony i wyborcom powrócone prawa ustawą sejmową z r. 1867 odjęte, wyborcy miasta Lwową wstrzymali się od udziału w wyborach.

2) Gdy uchwała sejmowa z d. 16 b. m. otrzyma sankcyę, Tow. nar. demokr. będzie dążyć do wyboru z miasta Lwowa posłów, którzy:

a) wyznają zasady demokratyczne, narodowe i przeciwne systemowi centralistycznemu ministerstwa.

b) oświadczą się za polityką niewysyłania delegacyi do Rady państwa w myśl wniosku posła Smolki.“

W końcu p. Iskrzycki z powodu sprawozdania p. Piątkowskiego a przypominając usiłowania rezolucyonistów do zawarcia z Towarzystwem demokr. sojuszu, wykazał w mowie rzęsistemi oklaskami przyjętéj szkodliwość i przewrotność klubu rezolucyonistów i niepodobieństwo, aby między nim a Towarzystwem demokr. przyszło do zgody. „Nie ma zgody z rezolucyonistami!“ powtórzył p. Romanowicz, poczem zgromadzeni z tym okrzykiem się rozeszli.

Słowo pisze: „że myśl p. Ławrowskiego, aby w teraźniejszych okolicznościach, w których nie można mieć nadziei podtrzymania ruskiej narodowości przez rząd, porozumieć się z całym sejmem o sprawę przyznania większych praw językowi ruskiemu w szkołach krajowych — myśl ta, znalazła u posłów ruskich przychylne przyjęcie. W klubie ruskich posłów układają się współcześnie punkta warunków w tym przedmiocie, które mają być przedłożone do uwzględnienia na jednem z przyszłych posiedzeń sejmu“ — Sposób zapatrywania się posłów ruskich na sprawę języka w szkołach, jest ważnym o tyle, że z samego programu w tym względzie, pokaże się czy Rusini potrafią, jak ludzie polityczni, stosować swoje życzenia do zasad sprawiedliwości i czasowej możliwości; czyli też będą stawiali wymagania, albo niesłusznie zwrócone przeciw Polakom, albo niepodobne przynajmniej na razie do urzeczywistnienia. W każdym razie stosownie do uchwały zapadłej względem wniosku p. Ławrowskiego, zdaje się, iż właściwiej by było dla uniknienia przewłoki, aby ruscy posłowie zasiadający w komisyi do wniosku posła Ławrowskiego wybranej, od razu program wspomniony przedłożyli komisyi; niźli aby go mieli wnosić na pełne posiedzenie sejmu. Sposób taki postąpienia wydaje się nam z tego powodu właściwszym, że postawionego na pełnym sejmie wniosku, wypada bronić uparcie, wtedy gdy w komisyi łatwiej dojść do porozumienia; zarazem unika się tem samem przydługich dysput i łatwiej potem przyjąć projekt komisyi jednozgodnie, coby było ważnem w polityce naszego sejmu wobec centralistycznych dążeń rządu i większości Rady państwa.

Korespondent lwowski do *Kraju* donosi „że pierwsze posiedzenie komisyi tak zwanej „narodowościowej,“ miało cechę dyplomatyczną ale i pojednawczą. Rusini chcieli ją uważać za uprawnioną do traktowania o całym stosunku obydwóch narodowości, „chcieli ją uważać za pełnomocnika, któryby rozważał punkta ogólnéj ugody. Polacy tymczasem inaczéj ją pojmowali. Sejm wybrał tę komisyę na wniosek p. Ławrowskiego do specyalnego przedmiotu, to jest do wniosku rządowego o zniesieniu obowiązku uczenia się drugiego języka krajowego w szkołach, i objawił tylko zdanie, że wszelkie wnioski mogące się w izbie pojawić, a odnoszące się do stosunku obydwóch narodowości, do téj komisyi mają być odsyłane, komisya zatém nie jest upoważnioną oficyalnie traktować o całéj ugodzie, ale o pojedynczych jéj przekazanych wnioskach. Z początku strona przeciwna opierała się takiemu pojmowaniu przeznaczenia komisyi, uchwała sejmu jednak była zanadto jasną, aby długa nad nią mogła być dyskusya. Gdy więc komisya nie ma tego przeznaczenia a raczéj upoważnienia od sejmu, aby oficyalnie rozbierała ugodę, zgodzono się ostatecznie na to, aby przedyskutować warunki zgody poufnie, w ten sposób, żeby naprzód można wiedzieć, czy z ugody może coś być czy nie. Gdyby żądania ze strony Rusinów były za wielkie, natenczas lepiéj dać pokój obradom nad wzajemném porozumieniem się, któreby tylko bardziéj jątrzyły i nowe wzbudzały nieporozumienia; gdy przeciwnie warunki dadzą się przyjąć, natenczas posłowie się postarają, albo żeby komisya dostała od sejmu upoważnienie do traktowania o zupełną ugodę, albo też żeby odpowiednie wnioski w sejmie zostały postawione i komisyi przekazane.“

Tenże sam korespondent pisze: „W namiestnictwie mają przygotowywać znaczne zmiany już to w urządzeniu biur, jużto w osobach urzędników, ze względu na to, że są jeszcze niektórzy niewładający dokładnie polskim językiem. Jak wiadomo, namiestnictwo dzieli się na pojedyncze biura, departamenta, według kategoryj spraw stanowiących treść administracyi. Otóż dotychczas podział spraw pomiędzy pojedyncze biura nietylko, że nie był loicznym a mianowicie takim, żeby pokrewne sobie sprawy w jednym gromadziły się departamencie, ale owszem wiele biur miało agendy, które bynajmniej nie kwadrowały z większością spraw do nich należących. Otóż ażeby w tej mierze jakiś ład zaprowadzić, przedsięwziął p. Possinger *ab owo* uregulować biuro i podzielić pomiędzy nie interesa według najodpowiedniejszych zasad administracyjnych. Z tą czynnością mają się łączyć niektóre pensyonowania. Po powiatach zwłaszcza wielu jest jeszcze adjunktów z dawnych mandataryuszów którzy i wiekiem i dawnemi przywyczkami bynajmniej nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi administracyi, osobliwie w obec tego, że wielu młodszych ludzi, posiadających prawnicze studya, czeka bez odpowiednego zajęcia. Starostowie mają podobno polecone, aby w jak najkrótszym czasie donieśli zastępcy namiestnika o każdym urzędniku, który jeszcze sobie nie zdołał zupełnie przywłaszczyć polskiej mowy. Spodziewać się należy, że starostowie postąpią sobie w tej mierze sumiennie, nie uważając na żadne uboczne względy.“

Jeden z dzienników wiedeńskich utrzymuje, że sejmy mają być zamknięte najpóźniej z końcem października, gdyż Rada państwa zwołaną będzie 9go listopada. Jeden powód więcej do zaniechania rozwlekłych rozpraw nad przedysputowanemi już za przeszłej kadencyi sprawami, jak np. wniosek Smolki mający być podniesiony znów przez hr. Borkowskiego, a zajęcia się naglącemi sprawami organicznemi. Dziennik rzeczony twierdzi, że w roku przyszłym sejmy zwołane będą już na wiosnę a nie dopiero w jesieni.

Dziennik Poznański rozpisuje się długo w niedzielnym numerze „o naszych ostatecznościach.“ Nie myślimy się wcale wdawać w polemikę, ale tylko zastrzegamy się przeciw owej „solidarności narodowej“, którą znów wywołuje ów artykuł w znaczeniu zbyt znanem z ostatnich czasów. Kto jest sędzią owej solidarności? Nikt nim nie jest ani być może, bo solidarność pod względem celu jest uznaną i zachowaną przez wszystkich, a solidarność co do środków, o którą tylko idzie, ta nie jest narodowa, ale stronnicza, tej od ludzi tak piszących, jak ów artykuł, nie uznajemy, jako sprzecznej z wolnością a prowadzącej do terroryzmu; takowej się nie poddajemy, czy się o nią słodkie słówka, czy groźne dopominają.

Wil. Wiestnik zaprzecza puszczonej przez *Gołos* wiadomości, aby zarząd naukowy gub. Mohylewskiej miał być dołączony do okręgu nakowego moskiewskiego, zarazem też oświadcza się przeciw odłączeniu tegoż zarządu od okr. nauk. wileńskiego, poczytując takowe oddzielenie za szkodliwe dla sprawy wychowania. Argumenta jakiemi się posiłkuje, są wzięte z teoryj czysto moskiewskich, ale zawsze dowodzą różnicy potrzeb gub. Mohylewskiej nawet pomimo uznania, iż jest ona „najbardziej zruszczoną“.

Mylnemi były doniesienia wiedeńskie o spodziewanem d. 7 października przybyciu do Wiednia Carewicza Rosyjskiego wracającego z południa, albowiem tenże przejechał już do Petersburga nie dotykając granic Austryi. Wszelkie więc kombinacye wiążące się do tego zjazdu upadają, jak niemniej upada przypuszczenie, iż ks. Gorczakow przybędzie do Wiednia podczas pobytu tam carewicza Rosyjskiego i królewicza Pruskiego.

Berlińska *Bank u. H. Ztg* powiada, że bar. Werther zostanie na poselstwie pruskiem we Wiedniu. Gabinet berliński chciał go był wprawdzie odwołać dla okazania Austryi dobrej woli, lecz hr. Beust oparł się temu. Ta wspaniałomyślność nie byłaby na swojem miejscu, bo bar. Werther posiada takie w Austryi związki, których następca jego przy najlepszej informacyi mieć nie może, a właśnie obok chwilowego zbliżenia się obu dworów i rządów, może znaleźć tem większą łatwość korzystania z tych stosunków na przyszłość. Któż bowiem zdoła przewidzieć, jak się dalsze stosunki ułożą.

Baier. Landes Ztg donosi z Wiednia, że niemylnemi były twierdzenia, iż p. Giskra wpływa na pojednanie między Wiedniem a Berlinem; mylnie tylko mówiono, że robi to po za plecami hr. Beusta, gdyż ten przystąpił do kroków przez p. Giskrę rozpoczętych. Ministeryum cislitawskie czuło, że się nie utrzyma wobec niezgody z Prusami. Podstawą ugody było oświadczenie Austryi co do traktatu prażskiego. Doniesienie to dziennika bawarskiego jest poparciem naszych uwag nad ostatnią notą pruską odczytaną p. Beustowi, a mianowicie, iż na oświadczenie Prus, iż nikt nie ma prawa mięszać się w stosunki Prus do Niemiec południowych, hr. Beust odpowiedział, że nie odepchnie ręki podanej sobie z Berlina.

Podajemy wyżej mowę tronową przy otwarciu sejmu badeńskiego. Nie ma w niej wypowiedzianego programu wejścia Badenu do Związku północnego, ale tylko wskazane drogi do powolnego zlania się z resztą Niemiec. Znikają przeto obawy, aby kwestya linii Menu była znowu na porządku dziennym.

Niedowierzaliśmy ukończeniu powstania Kirgizów, gdyż nie było żadnych doniesień o stanowczej klęsce powstańców; jakoż *Sowrem. Izwiestija* piszą, że uralskim fortom znowu grożą Chiwińcy i Turkmeny dobrze uzbrojeni w liczbie około 7.000 i że ruchawka natychmiast się podniosła, po powrocie oddziałów wojska z wyprawy w stepy. Zatem ukorzenie się powstańców byłoby tylko manewrem partyzanckiej sztuki wojowania.

Poczta z Kalkuty z d. 27 sierpnia i z Bombaju z d. 31 t. m. przez Aleksandryę otrzymana w Tryeście mówi, iż mylną jest wieść o wzięciu Heatru. Były emir Kabulski Arim chan i Abdul Raman przebywają obecnie w Meszedie na koszcie Szacha perskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 28 września. Weigel interpeluje: dla czego wybór rektora uniwersytetu krakowskiego nie potwierdzony, i prosi o telegraficzne przyspieszenie. Komisarz rządowy Pauli przyrzeka odpowiedź. Wybrano komisyę drogową.

Praga 27 września. Pod Kutną Horą odbyło się zgromadzenie ludowe bardzo liczne. Żądano na niem w formie rezolucyi: zaprowadzenia języka czeskiego w służbie bożej, wpływów świeckich na zarząd funduszów kościelnych; zwołania soboru wszystkich czeskich książąt kościoła.

Paryż 27 września. *Journal officiel* pisze: Cesarz zatwierdził żądane przez ministra wojny rozpuszczenie pułku gwardyi żandarmeryi. Dziennik *Le Peuple* stwierdza z powodu mowy tronowej badeńskiej, że rząd badeński chwyta każdą sposobność, aby objawić dążenia swoje ku jedności Niemiec. Mowa tronowa nie jest po temu, aby wzniecała zaufanie do W. Księcia Badeńskiego, ale pokój prażski jeszcze istnieje; jeżeli w Karlsruhe o nim zapominają, to muszą go sobie przypomnieć w Berlinie.

Paryż 27 września. Ciało Gustawa Kincka (syna) znaleziono pod Pantin z nożem w szyi. Wieść krąży, że Kinck ojciec (Jan) znaleziony został również zamordowany (a zatem człowiek schwytany w Havre, przy którym znaleziono papiery Kincka i pieniądze — p. Kronikę — nie był Gustawem. *Red.*)

Madryt 26 września. Rząd nakazał rozbroić kilka batalionów ochotników w Barcelonie, których dowódzcy zaprotestowali przeciw rozbrojeniu ochotników w Tarragonie (z powodu zabicia sekretarza gubernatora). Dowódzcy ci oparli się; wznoszono barykady; wojsko uderzyło na powstańców i pokonało ich, przy czem wzięto wielu jeńców. Obecnie spokojność przywrócona; koleje żelazne naprawione.

Kursa. Wiedeń 27 wrześ. godzina 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 59·15. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·10. — Losy z roku 1860 92·25. — Akcye banku 703. — Akcye kredytowe 260·—. — Londyn 122·—. Srebro 120·—. — Dukat 5·83. — Lombardy 244. — — Losy z roku 1864 110·—. — — Akcye franko - austr. 102·—. — Napoleony 9·77. — . — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 246. — — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 190·½. — Akcye kol. północ. wschod. 151·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 99·—. — Akc. banku jeneral. 52. — — Renta w srebrze 68·¼. — Akc. anglo-banku 293·—. — Akc. kolei rząd. 370·—. —. Akc. kol. wschod. 83.½ — Tramway 121·—. — Akc. kol. Siedmiogrodzkiej —·—. — Pardubickie —·—. — Akc. kol. północ. 204·—. — Akc. banku budowy 55. . (Usposobienie giełdy: dobre..

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

„KALINA,“

Tygodnik illustrowany dla kobiet, wychodzi w Krakowie co tydzień **w Sobotę.**

Każdego pierwszego dnia miesiąca dołącza się *rycina mód, oraz arkusz wzorów i krojów.*

Prenumerata kwartalna w miejscu:
„Kalina“ *bez mód* . . 1 złr. 50 ct.
„Kalina“ *z modami* . 2 „ 50 „

Prenumerata kwartalna zamiejscowa:
„Kalina“ *bez mód* . . 1 złr. 80 ct.
„Kalina“ *z modami* . 2 „ 80 „

Prenumerata kwartalna dla Prus i W. Ks. Poznańskiego:
„Kalina“ *bez mód* . . 2 złr. 8 ct.
„Kalina“ *z modami* . 3 „ 8 „

W **Krakowie** prenumerować można w Biórze Redakcyi, przy ulicy Brackiej pod L. 164 — oraz w Księgarniach Wgo *J. Czecha*, Rynek Główny Hotel Drezdeński i Wgo *Baumgardtena*, Rynek Główny.
We **Lwowie** można prenumerować: w Księgarnia Wgo *Rychtera* i Wch *Sayfartha i Czajkowskiego.*
W **Nowym-Sączu** w Księgarni Wgo *Lindenbergera.*
W **W. Ks. Poznańskiem** w Księgarni Wgo *Leitgebera.* (1654-2-3)

Ze znakomitego
Księgozbioru,
po ś. p.
Ad. Banzemerze,
wystawionego na sprzedaż, wykupiono większą część dzieł drobniejszych, rzadsze przecież dzieła, jak:
Kroniki, Statuta, Metryki, Herbarze: Siennik, Syreniusz, Kluk, Staszyc,
prawie wszystkie są do sprzedania.

Pragnący nabyć takowe zechcą się zgłosić celem ich obejrzenia do p. *Jana Popiela w Krakowie, na Piasku w Raju* mieszkającego.— Znakomitsze partye naraz nabywający otrzyma znakomitą zniżkę od cen szacunkowych. (1611-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 12310

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla w własności miejskiej we wsi Dąbiu, w roku 1870 do wycięcia przeznaczonego, a mianowicie:

a) połowy Pasieki od olszyny obok dworu aż do wjazdu głównego, w linii prostej na starą topol i od tej ku Wiśle;

b) pod Beszczem,

odbędzie się w dniu 30 Września 1869, w gmachu Magistratu, w biórze V. Departamentu, o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya przez oferty opieczętowane.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 550 złr. za połowę Pasieki, a 200 złr. za wikle pod Beszczem.

Wadyum wynosi 10% ceny ustanowionej za każden dział i takowe do oferty dołączone być winno.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. Magistratu w godzinach kancelaryjnych. (1631-2-3)

Kraków dnia 25 Sierpnia 1869.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków
M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.
Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35 44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
* „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (1374-13 100)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „
Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.
Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

DJABEŁ,
czasopismo humorystyczne illustrowane, z dniem 7 Października rozpoczyna **drugi kwartał** istnienia.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem **złoty reński jeden;** — w W. Księstwie Poznańskiem i całych Niemczech **25** sgr. — we Francyi **3** franki.

Upraszamy o wczesne zapisy, pod adresem: ***Do Redakcyi „Djabła“ w Krakowie.“*** (1598-2-3)

Pozostałą niewielką ilość egzemplarzy **z kwartału pierwszego,** nabyć można w Redakcyi po cenie prenumeracyjnej.



(1563) (8-100)
Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej. Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie pocztą.
Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,** Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Tysiące ludzi przez **zręczne operacye na giełdzie** osiągnęło szybko i bez trudów bogactwa, które ich najśmielsze oczekiwania przewyższyły, — tak iż co dzień widzimy pod tym względem najznakomitsze wypadki. Czy ten korzystny interes ma być tylko dla pewnego koła wybranego? Aby z dala stojącemu prywatnemu człowiekowi umożebnić udział, urządziłem **Kantor dla interesów giełdowych,** gdzie **każdy** (w Wiedniu lub na prowincyi) małą wkładką 100 do 200 złr, z podwyżki lub zniżki papierów, może ciągnąć korzyści, nie kupując sam tych papierów. Zapraszam więc tę Szanowną Publiczność, **szczególniej teraz przy obecnych bardzo zniżonych kursach,** do łaskawych poleceń, które szybko i rzetelnie wypełniać będę. — Programy bezpłatnie. — Wyjaśnienia udzielam jak najchętniej.
(1642 3 39) ***Karol Stein,*** *Comptoir für Börsengeschäfte,* **Wien I.,** *Tiefer Graben N. 17.*

Najnowsza oferta szczęścia.

Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów blisko 4ch milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **2go Października r. b.**

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a. lub 1 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą: złr. 250.000, 200.000, 190,000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 29 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24550 wygran po 110, 100, 50, 30.

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane:* złr. 300,000, 225.000, 187,500, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 3. Września, znowu najwyższą wygraną główną wypłaciłem w Austryi. (1595-5-13)

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

Laz. Sams. Cohn **w Hamburgu.** Kantor bankowy i wekslarski.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach u p. M. Kullaka. 1306-

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Dra **Béringuiera**
SPIRYTUS KORONNY
(Quintessence d'Eau de Cologne.)
Orygin. flaszka **złr. 1·25 i 75 cent.**
Najdoskonalszego gatunku nietylko jako niezrównane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra **Béringuiera**
OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN,
w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra **Béringuiera**
Roślinny środek do farbowania włosów.
(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)
Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:
w KRAKOWIE jedynie pan **W. Redyk,** apt. i p. **J. Jahn,** W **Białej** p. Leopold Schwanzer— w **Bełzie** p. A. W, Grot, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i J. Szegierski, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** pan Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Antoni Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** pan Robert Barański aptek., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur,— w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyśu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Ant. Distl w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Sp. —w **Sadogórze** p. A. St. Bursa — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Stryju** pan J. German — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pa Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak,— w **Suczawie** p. J. Szegierski— w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy,— w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz— w **Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (825-6-8)T

Pierwsza zupełna
Apteka Homeopatyczna
„zum weissen Einhorn“
w Pradze,
pod kierunkiem Aptekarza ***F. O. Nerada,*** **(dawnej Vszeteczki).**

Skład wszelkich lekarstw homeopatycznych krajowych i zagranicznych. *Homeopatyczne Apteczki domowe, podróżne, kieszonkowe,* jako też Apteki weterynaryjne wszelkiej wielkości i wystawności. Wszelkie homeopatyczne potrzeby, szkła, korki, etykiety i. t. p. Czekolada homeopatyczna najlepszego gatunku w oddzielnej homeopatycznej pracowni starannie wyrabiana. Cenniki są na usługi bezpłatnie. Listy uprasza się adresować: (935-6-12)
Homeopatische Apotheke „zum weissen Einhorn,“ Altstädter Ring 551—1 Prag

PROMESSY
Losów kredytowych,
których ciągnienie odbędzie się
dnia 1 Pazdziernika 1869
wystawia i sprzedaje Dom bankowy (1652 2-)
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.

Schenk i Tatzel
w Messendorf, poczta Freudenthal w austr. Szląsku,

polecają swe warsztaty do urządzenia Gorzelń, zwykłych aparatow, jako też i kolumnowych, najdoskonalszej działalności, toż Browarów, Fabryk nafty, Młynów, Tartaków i t. p., przyjmują wszelkie polecenia na kotły parowe, rezerwoary dowolnej konstrukcyi, ciągnione rury miedziane do 15 stóp długości, armatury do kotłów i aparatów, jako też wszelkie gatunki robót miedzianych, mosiężnych i żelaznych. (1593-4-10)

Robota rzetelna i szybka, ceny odpowiednio czasowi niskie.

= **Roślinny** =
Balsam leczący oczy
: : Marcina Reichel w Würzburgu. : :
Jedyny dotąd środek we wszystkich wypadkach z powodzeniem używany na cierpienia oczów. (1481-5-20)
W **Krakowie** do nabycia w Aptece p. ***E. Stockmara.***

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Silesia	we **Środę**	29 Września	**Allemania**	**Środę**	13 Październ.
***Teutonia**	w **Sobotę**	2 Październ.	**Cimbria**	dto	20 Październ.
Holsatia	we **Środę**	6 Październ.	**Westphalia**	dto	27 Październ.

Oznaczone * statki parowe nie dotykają Hawru.
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: Ł. 2. od beczki o 40 stopach sześćciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1314-11-)
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.“**

i między **Hamburgiem i Nowym Orleanem**
na wycieczkę do **Hawru i Hawanny,** napowrót **Hawanny** i **Hawru** dotykając.

Saxonia . . . . . . 25 Września	**Teutonia** . . . . . 20 Listopada
Bawaria . . . . . 23 Października	**Saxonia** . . . . . 18 Grudnia.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal **180** — drugi kajuta tal. **120** — międzypokład tal. **55** — **Cena przewozu towarów:** 2 Ł. od beczki o 40 stopach kub. hamburskich z opuszczeniem 15% (Primage).

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geithofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Ogrodnik, kawaler, z znakomitych ogrodów mogący się chlubnemi wykazać świadectwami, od 20go Października r. b. poszukuje miejsca. — Listy opłacone przyjmuje **I. Z.** Ogrodnik w Narcie, poczta Rzeszów. (1658—1-2)

WINOGRON
kuracyjnych,
dostatecznie słodkich, nadchodzą co dzień świeże transporta do Handlu (1640-3-)
Edwarda Fuchsa w KRAKOWIE.
Cena tychże umiarkowana.

Największy
MAGAZYN UBIOROW
E. Sameta w Wiedniu,
Stadt, Stephansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,
zaleca:
Ubiory jesienne
od **15** złr. i wyżej.
Wierzchnie suknie jesienne od 8 złr.
Paltoty zimowe . . . . . „ 14 „
Surduty do polowania . . „ 6 „
Ranne sukie (Szlafroki) . „ 8 „
Ubiory salonowe . . . . „ 22 „
i wyżej. — Niemniej
Liberye w wielkim wyborze.
Futra podróżne; Zakład wypożyczania ubiorów pod przystępnemi warunkami.
Są także noszone Suknie w najlepszym stanie tanio do nabycia. (1669-1-40)

W Resursie Mieszczańskiej
w KRAKOWIE
opróżnioną jest posada
Marszałka.
Zgłaszać się można najdalej do dnia 1 Października r. b. u Gospodarza Resursy w lokalu tejże, co dzień pomiędzy 6tą i 7mą godziną wieczorem. (1649-2-3)

Do numeru dzisiejszego dołączają się Listy zwrotne na czasopismo wychodzące we Lwowie pod tytułem **„Gmina“.**

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 27 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	90
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	151½
Talary pr. za 100 tal.	182	178½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80
Srebro nowe austr.	122	120¼
Dukat ważny	5 94	5 78
Napoleon d'or	9 92	9 70
Półimperyały rosyj.	9 92	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	78½	77
5% „ „ „ „ „	89½	88½
Obl. indemniz. z kup.	73½	71¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	240
„ L. Cz. z całą wpł.	189	179
Listy. aus. zak. kr. z.	88 —	87 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	89 50	— —
Wiedeń 25 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 40	58 30
5% „ „ „ sreb.	67 60	67 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 50
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 50	81 50
„ „ galicyj.	72 50	72 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	76 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	102 —	101 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 75	97 25
4% galicyjskie	76 —	74 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	89 —	88 50
5% zakł. kred. austr.	105 —	104 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	116 —	115 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	233 —	222 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	92 25	92 —
„ „ „ 1864	110 50	110 —
„ Comorente	23 50	22 50
„ Kredytowe	156 —	155 —
„ żegl. par. na D	93 50	92 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	31 50	30 50
„ ks. Klary	35 50	34 50
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	35 50	34 50
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	702 —	700 —
Zakładu kredytow.	254 50	253 58
Żeglugi par. na Dun.	547 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	2045	2040
„ rządowej fr.-a.	364 —	362 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	172 50	170 50
„ Pardubickiej	155 —	153 —
„ południowej	243 —	242 —
„ Galicyjskiej	243 50	243 —
„ Czerniowieckiej	187 —	186 —
Kol. węg. półn. wsch.	150 50	149 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 —	158 —
Akc. kol. Alf. finmań.	161 —	160 —
„ „ Kosz.-Bogum.	54 —	53 —
„ „ Siedmiogrodz.	158 —	156 —
„ „ Cisańskiej.	243 50	242 50
„ „ Wschod. węg.	84 —	83 —
Akcye Bank. ang. au.	291 —	290 —
„ „ angl. węg.	95 —	94 —
„ Zakł. kred. węg.	91 —	89 —
„ banku frank. austr	96 —	95 —
„ „ węgierskiego	62 —	60 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	55 —	53 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	96 —	94 —
„ dla obrot. ogól.	109 —	107 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 —	104 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	87 50	86 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	85 50	85 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarz koronny . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 85
Złoto *al marco* . .	5 83	5 82
Napoleondory . . .	9 81	9 80
Fryderyki	10 15	10 05
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 25	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Srebro, kupony . . .	121 25	120 75
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 80⁵⁰	1 80
Lwów 24 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 84	5 77
„ cesarski . . .	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 8	9 89
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 52½	1 51
Talar pruski	1 82½	1 80½
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	90 —
„ „ 4%	79 —	78 —
Listy zast. banku hip.	89 25	88 40
Obligi indem. b. kup.	72 25	71 50
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	243 —	240 —
„ „ lwow.-czer.	194 —	191 50
Akcye Banku hip. gal.	100 —	— —
Warsz. 24 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 98	89 48
„ „ 2 ser. „	89 98	89 48
„ „ kupon „	— —	1 2²⁄₉
Listy likwidac. „	73 73	73 7
kupon „	— —	1 26⅔
Pożyczka r, 1864 „	155 —	— —
r. 1866 „	152 —	— —
Kolej warsz. wied „	70 —	— —
„ warsz byd. „	72	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wiecz.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7 ·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Józef Łakociński.